Cena 20 gr.

ECHO SPOŁECZNE

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i pracowniczym

Nr. 9 — Warszawa — wrzesień 1935 r. — Rok III

Chodzi o to, aby kraj nasz zrozumiał, że wolność, to nie jest kaprys, że wolność nie znaczy „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że wolność, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nietylko przy swojem się upierać.

Józef Piłsudski

W przededniu wyborów
do Izb Ustawodawczych

W przededniu wyborów do Izb Ustawodawczych Rzeczypospolitej Polskiej raz jeszcze zdać sobie musimy dokładnie sprawę z tych wszystkich momentów, które składają się na szczególną doniosłość najbliższych niedziel wrześniowych roku bieżącego.

Raz jeszcze musimy sobie przypomnieć i ugruntować to wszystko, co opromienione wskazaniami Marszałka, weszło do naszego nowego prawa praw i kazało nam na nowych zasadach budować strukturę polityczną, dalej nawet — strukturę społeczną naszego Państwa.

Idea przewodnia Konstytucji kwietniowej 1935 roku poszła jednak jeszcze dalej. Poszli jej twórcy na przebudowę, a raczej na wskrzeszenie istotnych duszy polskiej składowych pierwiastków. W tem zadaniu wychowawczem ustawy konstytucyjnej, w tych wskazaniach ideowych leży doniosła teza. To teza, wyposażona w kategoryczny imperatyw walki o prawdziwego człowieka - obywatela - żołnierza, wyposażona w mocne słowa, przepisujące każdemu troskę czynną o wielkość Polski.

I dziś, kiedy wszystkim dokładnie znane są w najdrobniejszych niemal szczegółach przepisy ustaw wyborczych, kiedy ostatni akt uczestnictwa obywateli w wyborach zbliża się w dniach najbliższych, nie będziemy zatrzymywać się nad analitycznem ujmowaniem zasad wyborów. Dziś obowiązkiem naszym jest przypomnieć zasady przewodnie, które niczem normy wiążące winny kierować każdym obywatelem - Polakiem, składającym swój głos do urny.

W ujęciu ustawy konstytucyjnej 1935 roku Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli. W ujęciu polskiem pomiędzy obywatelem, a Państwem zamiast tych emocyj, które dotychczas tego stosunku były udziałem, zamiast więc: wzajemnej obcości, jednostronnej obojętności, a dalej nawet — bojaźni i popularnie zwanego strachu wobec Państwa, powstać ma związek nierozerwalny, związek tem potężniejszy, że posiadający charakter więzi moralnej. Twórcy konstytucji stawiają jasno tezę, która w zasadzie zrozumiała dla każdej zbiorowości zorganizowanej nie mogła być w pełni dotychczas wykorzystana i należycie ujęta.

To, co widzieliśmy w Polsce przed majem 1926 roku, to, co doniedawna działo się we Francji, było konsekwencją tych w skutkach swych katastrofalnych założeń. Sejmowładztwo oparte o nadmierne uprawnienia obywatela, nieznającego żadnej wyższej nad sobą normy organizacyjnej, prowadzi, rzecz jasna, prostą drogą do anarchji i rozkładu gnilnego całej machiny państwowej.

Musimy sobie zdać sprawę przedewszystkiem więc z tej kapitalnej różnicy, jaka leży między odpowiedniemi przepisami niefortunnej konstytucji 1921 roku, a naszą nową ustawą konstytucyjną. W tem uświadomieniu zasadniczych rozbieżności będziemy mieli klucz do odcyfrowania istoty opartego na nowych zasadach aktu wyborczego, jego specjalnej obecnie doniosłości.

Konstytucja kwietniowa stworzyła ramy dla ordynacyj wyborczych. Konstytucja wprowadziła nowe normy i nowe formy, nieznane często, ani założeniom doktrynerskim nauki, ani dyletantyzmem pachnącym poglądom szerokiej opinji. Wyrosło to prawo praw z naszej polskiej narodowej rzeczywistości. Wskazało nowe drogi i nowe formy. Więcej nawet — formalnie rozpoczęło nową epokę w budowie Polski mocarstwowej. I obowiazkiem każdego z nas jest zrozumienie jego przewodnich idei. Zaryzykować mogę nawet słowo bardziej bezpośrednie. Konstytucja żąda, aby jej normy były nietylko zrozumiane, ale przedewszystkiem—odczute. Tak, odczute tym elementem składowym naszej duszy, który każe kochać i nienawidzić. A żądać tego może łatwo konstytucja, bo jest prosta i szczera, bo jest prawdziwie polska.

Musimy z całem przeświadczeniem naszego obowiązku obywatelskiego czuć i rozumieć budowę naszego ustroju, który, jak każdy nowy gmach, wymaga czasami rozwiązań przy budowie bardzo mechanicznych, bo to jest warunkiem tworzenia i budowy rzeczy wielkich, że fundamenty często mają rozwiązania stereotypowe, niepokojąco szablonowe.

Zamykamy więc kartę dziejów, zapisaną przez konstytucję marcową. Zamknął ją już w roku 1926 Marszałek Piłsudski.. Formalnie w kwietniu bieżącego roku stanęła u progu nowej epoki nowa konstytucja. Dziś, spełniając prawo każdego obywatela do wybierania swoich reprezentantów do izb przedstawicielskich, wchodzimy w nowe życie państwowe z nowemi ideami, z niezłomną wolą wykonywania przez całe życie Testamentu.

Wybory są pierwszym etapem pracy dla Państwa Polskiego. Ten etap pierwszy opieramy o normy naszego prawa praw i z niego czerpiemy źródło naszych posunięć, naszych kryterjów i sądów.

Już w pierwszych normach spotykamy się z całym szeregiem zasadniczych dla naszych rozważań, postanowień. Mamy obok cytowanego wyżej art. 1 ust. 1 również i ust. 2, 3, 4, które wskazują na ciężar obowiązku, jaki zawsze i wszędzie spoczywa na każdym obywatelu polskim. Zawsze, a szczególnie w chwilach, wymagających od niego doniosłej decyzji dla poprawnego funkcjonowania machiny państwowej. Tam, gdzie Państwo żąda w pewnej mierze uczestnictwa od obywatela, bezpośredniej inicjatywy obywatela, tam głęboko musimy sobie wpoić następujące słowa naszej konstytucji, słowa apoteozy wielkości naszego Państwa:

„Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa".

Po tych słowach następuje część dla nas najistotniejsza — sankcja, pod którą podpadnie bezwzględnie każde postępowanie obywatela. Są nią słowa konstytucji, zawarte w ust. 4 art. 1:

„Za spełnienie tego obowiązku odpowiada (każde pokolenie) przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem".

Twórcy konstytucji stwierdzili, że demokracja w ujęciu polskiem ma stać się czynnikiem twórczym. Chcą w tę nowoczesną demokrację wlać nową treść — równania ku górze — z zachowaniem oczywiście dla wszystkich obywateli równych szans w dążeniu do osiągnięcia swoją pracą i swoim wysiłkiem pewnych uprawnień do wpływania na sprawy publiczne.

Konstytucja wraz z usunięciem fikcji umowy społecznej i „równowagi" władz ze słownika politycznego, usunęła odpowiedzialność zbiorową. Na jej miejsce wchodzi w sposób kategoryczny teza o odpowiedzialności jednostkowej. Na własnej skórze i na przykładzie innych państw rozumiemy aż nadto dobitnie, że t. zw. odpowiedzialność zbiorowa jest oczywistą fikcją. Mało tego. Jest fikcją szkodliwą, która sprawiła, że w dawnym demokratycznym systemie rządów nikt nie był właściwie odpowiedzialnym za bieg spraw publicznych. Zniesienie systemu wyborczego, opartego o partje polityczne, ma tutaj swoje głębokie i konsekwentne uzasadnienie. I znów nie wdając się w analizę samych przepisów ordynacji, oddajemy głos konstytucji, która cytowanym przepisem zastąpi doskonale nasze wywody.

Art. 7 ust. 1 brzmi: „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne".

A jako podłoże do tej doniosłej zasady, zasady właśnie równania ku górze, przypominamy art. 5, który powiada krótko, ale aż nadto wyraźnie i zrozumiale: „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego".

Mamy obecnie jasny obraz wskazań ideologicznych ustawodawcy, a co dalej idzie mamy podłoże do racjonalnego ustosunkowania się do wyborów parlamentarnych. Naszem zadaniem jest spośród wybranych przez okręgowe komisje wyborcze ustalić dwóch z każdego okręgu posłów. Naszem zadaniem w odniesieniu do Senatu jest ustalić kandydatów na senatorów, którzy obok nominatów Prezydenta Rzeczypospolitej zasiądą w składzie tego o nowym obliczu czynnika w ustroju Państwa.

Naszym obowiązkiem zaś kategorycznym, w oparciu o tezy naszego prawa praw, jest przy urnie wyborczej składać głos na tych spośród kandydatów, którzy szczególnie swojemi zasługami osobistemi, swoim niezaprzeczonym wysiłkiem pracy na rzecz Państwa, swojemi wreszcie danemi osobistemi gwarantują, że zaufania w nich złożonego nie zawiodą, że będą mogli z pełną świadomością i głębokiem przekonaniem, uczciwie i szczerze złożyć ślubowanie poselskie.

Do posłów bowiem i senatorów odnieść wypada specjalnie przepis art. 6 konstytucji, stanowiącego o wartości wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego. Jest to przecież jedyny sprawdzian przy mierzeniu uprawnień obywatela do wpływania na sprawy publiczne. A zatem rządzić tu ma nieznana dotychczas w naszych stosunkach politycznych progresja: w miarę podnoszenia się wartości wysiłku i zasług mają być powiększane uprawnienia publiczne. Nasza konstytucja na tej drodze dąży wyraźnie do stworzenia, a raczej do wydobycia z masy obywatelskiej kadr prawdziwej elity. Nie będzie to elita partyj, oparta na przesłankach demagogji. Mają to być kadry obywateli najlepszych — swoją pracą, swym wysiłkiem i zasługą, aby w ich ręce pewnie składać te wszystkie uprawnienia do wpływania na bieg spraw publicznych.

Do tych kryterjów natury zasadniczej, jakie będą niewątpliwie motorem poruszającym naszych poczynań w dniu wyborów, dołączyć jednak jeszcze należy niemniej ważną zasadę.

W ostatnim numerze „Echa Społecznego" (nr. 8/1935, str. 1) w artykule „Pracownicy Ubezpieczeń Społecznych w obliczu wyborów" podnosiłem, że w chwili obecnej w dziedzinie ustrojowej postawiono tezę o państwie społecznem. Tam też podkreśliłem, że niezmiernie ważnym dla świata pracy momentem w nowych ordynacjach wyborczych jest wprowadzenie do kolegjów przedwyborczych — związków zawodowych i innych organizacyj o charakterze zawodowym.

Ponieważ ustalono, że pomostem najlepszym i najtrwalszym, łączącym bezpośrednio jednostkę z formą organizacyjną zbiorowości — Państwem są związki zawodowe, stąd też i wśród kandydatów poselskich widzimy licznych przedstawicieli świata pracowniczego.

Naszym obowiązkiem jest popierać kandydatury przedstawicieli tego świata. Pewni bowiem wówczas będziemy, że nasze sprawy i nasze interesy będą dobrze i sprawnie bronione w izbach ustawodawczych. Dały nam nowe przepisy wyborcze nie kandydatów, wysuniętych jako leaderów tej czy innej partji. Dały nam natomiast możność bezpośredniego wyboru przedstawicieli swoich związków czy swoich zawodów. Nie wolno nam i o tem zapominać przy składaniu swego głosu w lokalu wyborczym.

Tak więc my, jako pracownicy, do kryterjów „zasługi i wysiłku na rzecz dobra powszechnego" danego kandydata musimy dołączyć jako nierozerwalny składnik naszego wyboru — kryterjum reprezentacji świata pracy w przyszłym Sejmie czy Senacie.

T. J. O.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie

podaje do wiadomości ubezpieczonych, że z dniem 31-go października 1935 roku tracą ważność legitymacje tymczasowe.

Z dniem 1 listopada b. r. świadczenia udzielane będą na podstawie stałych legitymacyj ubezpieczeniowych, względnie odcinków złożonych deklaracyj. Stałe legitymacje wydawane są bezpłatnie wszystkim ubezpieczonym.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie wzywa przeto ubezpieczonych, aby do powyższego terminu zgłaszali się o wymianę legitymacyj tymczasowych na legitymacje stałe, przyczem zaznacza się, że dla otrzymania stałej legitymacji złożyć należy (w Centrali Ubezpieczalni — Polna 30 lub w Obwodach terytorjalnych) odpowiednią deklarację wraz z fotografją ubezpieczonego oraz członków rodzin powyżej lat 14-tu, uprawnionych do świadczeń.

Wymiar fotografji winien mieć 45 × 65 mm. Na odwrocie fotografji podać należy imię i nazwisko danej osoby oraz Nr. legitymacji tymczasowej.

Nadmienia się, że deklaracje na otrzymanie stałej legitymacji rozesłane zostały we właściwym czasie do wszystkich zakładów pracy, zarejestrowanych w Ubezpieczalni.

Pod znakiem wyborów do Izb Ustawodawczych

Wrzesień cały upłynie pod znakiem wyborów do Sejmu i Senatu.

Kalendarz wyborczy na wrzesień przewiduje dla Sejmu:

7 września: Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu ostatecznie ustalony spis wyborców.

8 września: Głosowanie do Sejmu.

11 września: Okręgowe komisje wyborcze przystępują do ustalenia wyniku głosowania w okręgu i przyznania mandatów kandydatom na posłów.

20 września: Generalny komisarz wyborczy ogłasza w gazecie rządowej wynik wyborów do Sejmu.

Do 23 września: Generalny komisarz wyborczy przesyła wybranemu posłowi list wierzytelny.

Do 27 września: Wnoszenie do Sądu Najwyższego protestów przeciwko wyborom.

Dla wyborów do Senatu następujące terminy są terminami wiążącemi:

1 września: Zebrania obwodowe wybierają ponownie delegata w przypadku unieważnienia poprzedniego wyboru przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej do Sejmu.

15 września: Wojewódzkie kolegja wyborcze powołują senatorów oraz ich zastępców.

20 września: Generalny komisarz wyborczy ogłasza w gazecie rządowej wynik wyborów do Senatu.

Do 23 września: Generalny komisarz wyborczy przesyła listy wierzytelne senatorom, powołanym w wojewódzkich kolegjach wyborczych.

Do 27 września: Prezydent Rzeczypolitej powołuje senatorów i przesyła akt powołania generalnemu komisarzowi wyborczemu.

Wnoszenie do Sądu Najwyższego protestów przeciwko wyborom w wojewódzkich kolegjach wyborczych.

Do 30 września: Generalny komisarz wyborczy wydaje listy wierzytelne senatorom, powołanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przewodniczący kolegjów przesyłają Sądowi Najwyższemu protesty wraz z aktami zaskarżonych czynności, biuru zaś Senatu — odpisy protestów.

Sposób głosowania do Sejmu

Głosowanie odbywa się jednego dnia w całem Państwie.

Głosowanie trwa od godziny 9 do 21 bez przerwy, może być jednak zamknięte wcześniej, jeżeli wszyscy wyborcy danego obwodu oddali swe głosy. Od chwili rozpoczęcia głosowania aż do ustalenia jego wyniku w lokalu wyborczym będą obecni bez przerwy przewodniczący lub jego zastępca i conajmniej dwaj członkowie komisji lub ich zastępcy.

Podczas aktu głosowania i ustalania jego wyniku w lokalu wyborczym mogą być obecni mężowie zaufania, zgłoszeni po jednym na obwód przez każdego z kandydatów na posłów.

W dniu głosowania nie wolno:

a) wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek ani też w inny sposób agitować tak wewnątrz jak i nazewnątrz lokalu wyborczego w promieniu stu metrów;

b) wchodzić do lokalu wyborczego osobom, niebiorącym udziału w głosowaniu lub w czynnościach wyborczych.

Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej czuwa nad zapewnieniem porządku w czasie głosowania a także nad zabezpieczeniem jego tajności.

Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej może:

a) usunąć z lokalu wyborczego każdego wykraczającego przeciwko przepisom porządkowym, zawartym w artykule poprzedzającym, wszakże nie pozbawiając go, w miarę możności, prawa oddania głosu;

b) wydawać zarządzenia, zmierzające do zapewnienia wyborcom dostępu do lokalu i do urny wyborczej.

W celu zapewnienia wykonania zarządzeń przewodniczącego, zmierzających do zabezpieczenia spokoju i porządku głosowania, władze administracji oddadzą do jego rozporządzenia straż w odpowiedniej sile.

Przed rozpoczęciem głosowania komisja zbada, czy urna jest próżna, poczem urnę zamknie. Od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny otwierać nie wolno.

Każdy wyborca głosuje osobiście i może oddać głos tylko w jednym obwodzie. Wyborcy ułomni mogą posługiwać się przy głosowaniu pomocą osoby zaufanej.

Przewodniczący oraz członkowie obwodowej komisji wyborczej tudzież osoby, pełniące straż przy komisjach wyborczych, mogą oddać głos w obwodzie, w którym w dzień głosowania urzędują, pomimo, że wciągnięci są do spisu wyborców w innym obwodzie; w tym celu obwodowa komisja wyborcza wciągnie ich do spisu wyborców dodatkowo. Wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki wojennej, w głosowaniu udziału nie biorą.

Przewodniczący oraz członkowie obwodowej komisji wyborczej mogą przed oddaniem przez wyborcę głosu, zażądać ustalenia jego tożsamości. Wyborca, nieposiadający dokumentów, uznanych przez komisję za wystarczające, może się powołać na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, znanych komisji. Uchwała komisji w sprawie tożsamości osoby jest ostateczna.

Głosowanie odbywa się w następujący sposób: wyborca wymienia wobec komisji obwodowej swe imię, nazwisko i adres; gdy zostanie sprawdzone, że jest wciągnięty do spisu, wyborca otrzymuje kopertę urzędową i kartę do głosowania; wyborca oznaczy następnie kreskami na karcie nazwiska dwóch kandydatów, na których pragnie oddać głos, poczem po włożeniu karty do koperty wręczy kopertę przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności wrzuci ją do urny.

W lokalu wyborczym urządzone będą osłony, zabezpieczające tajność głosowania.

Kart do głosowania i kopert urzędowych dostarczy komisjom obwodowym przewodniczący komisji wyborczej.

Karty do głosowania będą sporządzone z białego papieru i opatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej. Karta ma zawierać odbite sposobem mechanicznym: numer i nazwę okręgu wyborczego oraz numery porządkowe, imiona i nazwiska kandydatów na posłów, wydrukowanych w kolejności umieszczenia na liście, tudzież objaśnienie dla wyborcy o sposobie wypełniania karty.

Koperty urzędowe będą sporządzone z papieru nieprzezroczystego i opatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej. Koperty w każdym obwodzie będą jednakowego koloru i formatu; prócz pieczęci nie mogą być oznaczone żadnym znakiem odróżniającym.

Głosowania przerwać nie wolno. Obwodowa komisja wyborcza może odroczyć głosowanie jedynie z powodu wydarzeń siły wyższej i nie dłużej niż do dnia następnego. Zarządzenie takie przewodniczący obwodowej komisji wyborczej poda niezwłocznie do wiadomości publicznej w sposób, w danej miejscowości zwyczajem przyjęty. W przypadku odroczenia głosowania komisja opieczętuje urnę i akta wyborcze i odda na przechowanie przewodniczącemu pod jego osobistą odpowiedzialnością.

Przed ponownem podjęciem głosowania zbada, czy pieczęcie były nienaruszone.

O godzinie 21 przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd głosować mogą ci tylko wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed godziną 21.

Obwodowa komisja wyborcza niezwłocznie po zamknięciu głosowania przystąpi do ustalenia jego wyniku.

Ustalenie wyniku głosowania w obwodzie rozpoczyna się od obliczenia ilości kopert, złożonych w urnie wyborczej i ustalenia liczby głosujących na podstawie notatek w spisie wyborców; w przypadku gdyby ilość kopert, wyjętych z urny, różniła się od liczby głosujących, komisja poda w protokóle przypuszczalną przyczynę tej niezgodności.

Po ukończeniu tej czynności komisja ustali wynik głosowania w obwodzie w następujący sposób: przewodniczący wyjmuje osobno z każdej koperty karty do głosowania, bada ich ważność, poczem odczytuje nazwiska kandydatów, na których wyborca oddał głos; jednocześnie dwaj członkowie komisji obliczają, każdy zosobna, ilość głosów ważnych, oddanych na każdego kandydata. Arkusze obliczenia głosów będą podpisane przez przewodniczącego i obecnych członków komisji oraz załączone do protokółu.

Nieważność karty do głosowania stwierdza obwodowa komisja wyborcza.

Nieważne są:

a) karty do głosowania, wrzucone do urny bez kopert lub w kopertach nieurzędowych;

b) karty, nieopatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej;

c) karty, wypełnione niezgodnie z przepisami.

Karty do głosowania, niewypełnione przez wyborcę, są ważne, przyczem uważa się, że wyborca oddał głos na kandydatów, umieszczonych na liście na pierwszem i drugiem miejscu.

Jeżeli na karcie oznaczone jest nazwisko jednego kandydata, karta jest ważna, przyczem uważa się, że wyborca oddał głos na tego tylko kandydata. Z kilku kart znalezionych w kopercie, jednakowo wypełnionych, będzie uznana za ważną jedna tylko karta; jeżeli zaś w kopercie znaleziono karty różnie wypełnione, wszystkie uznane będą za nieważne.

Karty ważne, oddane w głosowaniu, komisja opakuje, opieczętuje i umieści na opakowaniu napis wskazujący obwód głosowania.

Karty nieważne, tudzież karty, uznane za ważne pomimo kwestjonowania ich ważności przez członków komisji lub mężów zaufania, będą zaopatrzone numerami porządkowemi i opakowane osobno; komisja poda w protokóle powody uznania tych kart za ważne lub nieważne. Jeżeli powodem unieważnienia karty była wadliwość koperty, do karty dołączona będzie koperta. Zdjęcie pieczęci z opakowania, zawierającego karty, może nastąpić tylko na posiedzeniu okręgowej komisji wyborczej po zbadaniu, czy pieczęcie są nienaruszone.

Obwodowa komisja wyborcza sporządzi protokół ze swoich czynności.

Protokół ma zawierać:

a) liczbę wyborców;

b) liczbę głosujących;

c) ilość głosów kwestjonowanych ;

d) ilość głosów nieważnych;

e) ilość głosów ważnych, oddanych na każdego kandydata na posła.

Protokół wraz z arkuszami obliczenia głosów, kartami, oddanemi podczas głosowania, oraz spisami wyborców będzie przesłany niezwłocznie okręgowej komisji wyborczej. Każdy z obecnych podczas ustalenia wyniku głosowania w obwodzie może zgłosić uwagi do protokółu lub przesłać je na piśmie okręgowej komisji wyborczej.

Głosowanie do Senatu

W każdem województwie powstaje jedno wojewódzkie kolegjum wyborcze, złożone z delegatów, wybranych na zebraniach obwodowych. Na czele kolegjum wojewódzkiego stoi przewodniczący i jego zastępca, powoływani przez generalnego komisarza wyborczego. Zebranie obwodowe składać się będzie z 90 do 120 wyborców do [illegible] się ono na 2 tygodnie przed dniem wyborów do Senatu i wybiera jednego delegata do wojewódzkiego kolegjum wyborczego. Każdy wyborca do Senatu ma prawo na zebraniu obwodowem zgłosić swojego kandydata do zgromadzenia okręgowego. Nad wszystkiemi zgloszonemi kandydatami odbywają zebrani głosowanie. Wybrany jest ten kandydat, który uzyskał bezwzględną większość głosów. O ile pierwsze głosowanie nie da wyniku postępuje się w dalszym ciągu tak, jak na zgromadzeniach okręgowych do Sejmu. t. j. unieważnia się głosowanie pierwsze i przeprowadza nowe, a w ostatecznym razie rozstrzyga głosowanie ściślejsze, w którem skreśla się wszystkich kandydatów powyżej liczby trzech. Spośród nich dokonywa zebranie ostatecznego wyboru.

W ten sposób wybrani z całego województwa członkowie wojewódzkiego kolegjum wyborczego obierają komisję główną, której zadaniem będzie ustalenie listy kandydatów na senatorów. Jednakże każdych 20 członków kolegjum wojewódzkiego ma prawo niezależnie od komisji zgłosić jednego kandydata. Liczba kandydatów na liście, ułożonej przez komisję główną, nie może przekraczać dwukrotnej liczby senatorów, jaką wybiera dane województwo. Jeżeli liczba kandydatów na liście nie będzie wyższa od liczby mandatów, przypadających na dane województwo, kandydatów uważa się automatycznie za wybranych na senatorów i głosowanie, rzecz jasna, nie odbywa się. O ile zaś kandydatów zgłoszono w większej liczbie odbywa się głosowanie. Za wybranych uważa się wtedy tych kandydatów, którzy w pierwszem głosowaniu uzyskali większość ważnie oddanych głosów. O ile pierwsze glosowanie nie da wyniku, zarządza się głosowanie ściślejsze, w którem skreśla się nazwiska tych kandydatów, którzy otrzymali najmniej głosów, tak, by na liście pozostało niewięcej niż podwójna, w stosunku do liczby mandatów, liczba nazwisk. W tem głosowaniu za wybranych uważa się tych, którzy uzyskali największe ilości ważnie oddanych głosów.

Po ukończeniu tych czynności kolegjum wybiera zastępców senatorów. Otrzymają oni mandat w Senacie w razie wygaśnięcia lub utraty mandatu przez któregokolwiek z senatorów ich okręgu. Tryb głosowania jest taki sam jak przy wyborze senatorów.

Po urzędowem ogłoszeniu wyniku wyborów do Senatu przez generalnego komisarza wyborczego każdy członek kolegjum wojewódzkiego ma prawo złożyć do Sądu Najwyższego protest.

W ciągu dni 7 od ogłoszenia wyniku wyborów P. Prezydent R. P. mianuje tych 32 senatorów, których powołanie zastrzeżono, jego kompetencji.

Świat pracy w stolicy głosuje
na swoich kandydatów

Okręgowe Komisje wyborcze do Sejmu wysunęły w Warszawie wśród kandydatów na posłów następujących przedstawicieli organizacyj pracowniczych:

Okrąg nr. 1 — **Marjan Sokołowski.**

Okrąg nr. 2 — **Franciszek Urbański.**

Okrąg nr. 3 — **Jan Hoppe, Zygmunt Gardecki.**

Okrąg nr. 4 — **Wojciech Stpiczyński, Halina Jaroszewiczowa, Roman Krukowski.**

Okrąg nr. 5 — **Włodzimierz Szczepański.**

Okrąg nr. 6 — **Sławomir Dabulewicz, Antoni Pączek.**

Poniżej podajemy sylwetki kandydatów na posłów z ramienia świata pracy. Ze względów technicznych jesteśmy zmuszeni do podania tych sylwetek, które otrzymaliśmy najwcześniej. Z tych też względów nie możemy zamieścić nadesłanych nam danych z prowincji.

JAN HOPPE

kandyduje w okręgu Nr. 3 Warszawa.

Urodził się w 1902 roku w Skierniewicach.

W okresie gimnazjalnym czynnie pracował w Związku Harcerstwa Polskiego.

W 1920 r. wstępuje do wojska. W 8 P. A. P. przebywa odwrót spod Grodna i ofenzywę na froncie wołyńskim.

Od 1921 r. pracuje w ubezpieczeniach, w tym samym czasie rozpoczyna pracę w związkach zawodowych. Najpierw w Związku Pracowników Towarzystw Ubezpieczeń, gdzie zostaje wiceprezesem, później z ramienia tegoż związku wchodzi do Warszawskiej Rady Okręgowej Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, gdzie również zostaje wiceprezesem.

Dalsze funkcje w ruchu zawodowym, to sekretarz Rady Naczelnej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych (obecna Unja) i Prezes Związku Pracowników ZUPU w Warszawie.

Pracując w ubezpieczeniach, studjował jednocześnie prawo na Wszechnicy w Warszawie.

Podczas studjów wydał w druku następujące prace: 1) Samorząd Pracy, 2) Związek Zawodowy w Państwie Współczesnem, 3) Myśl Społeczna, 4) Wspomnienia o Adamie Skwarczyńskim, 5) Obywatel a Państwo.

Od roku 1928 był redaktorem dwutygodnika „Pracownik", a od 1930 jednym z założycieli i współredaktorów tygodnika „Jutro Pracy", w tym samym okresie drukował swe rozprawy na temat związków zawodowych w miesięczniku „Droga".

W latach 32—33 był jednym z współredaktorów prowadzonych przez ś. p. Adama Skwarczyńskiego zbiorowych prac nad wydaniem książek: Pod znakiem Odpowiedzialności i Pracy, oraz Atlas Organizacyj Społecznych.

W latach 33/34 był członkiem Rady Naczelnej Organizacji „Straż Przednia", do dzisiejszego dnia jest członkiem zarządu głównego Organizacji Młodzieży Pracującej.

Od roku 1930 prowadzi referat organizacyj społecznych, a od roku dział organizacyjny w Sekretarjacie Generalnym Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

SŁAWOMIR DABULEWICZ

kandyduje w okręgu Nr. 6 — Warszawa

Urodzony w Augustowie z. Suwalskiej w 1891 r. Szkołę handlową ukończył w Suwałkach, poczem odbył studja w Wyższej Szkole Handlowej im. Zielińskiego w Warszawie. W latach 1910 — 1914 pracował w organizacjach młodzieży postępowo - niepodległościowej. Od r. 1918 działacz społeczny na terenie ruchu zawodowego pracowniczego. Organizator ogólno - krajowego związku pracowników bankowych, którego był prezesem przez 9 lat. W 1925 r. przyczynia się w dużym stopniu do powstania Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, której był generalnym sekretarzem do r. 1927, w którym to czasie powołany został na stanowisko prezesa tej organizacji i mandat ten piastował do r. 1930. Obecnie kandyduje do Sejmu z ramienia organizacyj pracowniczych.

W okresie kilkunastoletniej pracy na terenie związków zawodowych pracowników umysłowych bierze żywy udział we wszystkich pracach ruchu zawodowego, specjalnie poświęcając się akcji, zmierzającej do ustawowego ubezpieczenia pracowników umysłowych na starość oraz na wypadek braku pracy lub inwalidztwa.

W r. 1925 zostaje powołany do zarządu głównego Funduszu Bezrobocia w charakterze delegata pracowników umysłowych. W r. 1926 bierze udział w pracach Komisji Opinjodawczej Pracy przy Prezesie Rady Ministrów w charakterze sekretarza i członka tej komisji. W r. 1928 powołany zostaje przez ministra pracy do komisji organizacyjnej Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Następnie przechodzi na stanowisko naczelnika wydziału tej instytucji.

W latach 1922 — 1927 był redaktorem „Pracownika Bankowego", a od r. 1927—1930 redaktorem „Biuletynu" — organu Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Podczas ostatniej kadencji sejmowej poświęcał się z ogromnem zamiłowaniem pracy terenowej. Był kierownikiem sekretarjatu wojewódzkiego BBWR w Białymstoku w latach 1930 — 1934. Od roku pełni obowiązki kierownika sekretarjatu stołecznego BBWR. Na tem stanowisku przeprowadził szereg prac społecznych, między innemi poświęcił dużo czasu i energji zorganizowaniu na terenie stolicy instytucji opiekunów społecznych.

WŁODZIMIERZ SZCZEPAŃSKI

kandyduje w okręgu Nr. 5 — Warszawa

Lat 37, adwokat.

W latach 1916 — 1918 brał czynny udział w pracach Związku Harcerstwa Polskiego, oraz Polskiej Organizacji Wojskowej, pełniąc służbę w Warszawie i w Częstochowie.

W listopadzie 1918 r. brał udział w rozbrajaniu wojsk okupacyjnych na terenie Lublina i Warszawy. Od listopada 1918 r. do połowy stycznia 1919 r. był przydzielony do adjutantury naczelnego wodza. W latach 1919 i 1920 odbył kampanję polsko - bolszewicką na froncie białoruskim. W 1921 r. brał udział w powstaniu górnośląskiem.

Po wyjściu z wojska poświęcił się studjom prawniczym, jednocześnie tworząc na terenie Warszawy organizacje młodzieży robotniczej oraz pracując na terenie ruchu zawodowego pracowników umysłowych. W 1923 r. bierze czynny udział w zjeździe, na którym została powołana pierwsza centrala ruchu pracowniczego p. n. Zrzeszenie Pracowniczych Związków Zawodowych. Przez szereg lat jest czynnym członkiem Zarządu Związku Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy. Następnie kolejno piastuje stanowisko sekretarza generalnego Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, a następnie wiceprezesa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Z ramienia powyższych organizacyj w latach 1927 — 1928 brał udział w opinjowaniu i współdziałał przy opracowywaniu ustaw socjalnych, jak rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy, umowy o pracę i rozporządzenie o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. W latach 1929 — 1933 powołany został na stanowisko członka komisji organizacyjnej Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Odznaczony krzyżem kawalerskim Orderu „Polonia Restituta", trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem P. O. W.

Wydał drukiem następujące prace: „W organizacji i pracy przyszłość pracującej Polski", „Zasady obradowania", „Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych".

MARJAN SOKOŁOWSKI

Lat 38. Szkołę średnią ukończył w Warszawie. Od 1910 r. był członkiem Związku Harcerstwa Polskiego, zaś od r. 1914 — 1918 — członkiem P. O. W. (okrąg VII, obwód Radom). W szkole średniej był komendantem drużyny harcerskiej i prezesem bratniej pomocy. W czasie studjów wyższych pełnił skolei funkcje prezesa kół młodzieży akademickiej prowincjonalnej oraz prezesa bratnich pomocy akademickich w Warszawie. We wrześniu 1919 r. wstąpił jako ochotnik do wojsk polskich, przeszedł całą kampanję bolszewicką (w 205 pułku piechoty im. Kilińskiego). Był ranny w bitwie pod Oranami. Jest kawalerem orderu „Virtuti Militari" (V kl.). Obecnie jest członkiem rady naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i dyrektorem Związku Rewizyjnego Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Dwudziestolecie wymarszu warszawskiego bataljonu P. O. W.

W dniu 5-ym sierpnia minęło 20 lat od daty mobilizacji warszawskiego bataljonu P. O. W. W dniu 22 sierpnia 1915 r. wymaszerował warszawski bataljon z Warszawy, aby połączyć się z Pierwszą Brygadą. Komendę nad bataljonem objął por. dr. Tadeusz Żuliński (Roman Barski), który zginął w dniu 19-ym października 1915 r. w bitwie pod Kamieniuchą.

Dla uczczenia 20-ej rocznicy wymarszu bataljonu warszawskiego, przemianowano część ul. Żorawiej, przy której kwaterował bataljon warszawski, na ul. Tadeusza Żulińskiego, oraz wmurowano tablicę pamiątkową na pałacu Rady Ministrów, przed którym w dniu 5-ym sierpnia 1915 r., po raz pierwszy od dn. 8-go września 1831 — daty zajęcia Warszawy przez moskali — stanął jawnie na warcie żołnierz polski.

W dniu 1 września odbył się również w związku z uroczystościami 20-lecia wymarszu bataljonu, zjazd koleżeński b. żołnierzy warszawskiego bataljonu P. O. W.

W skład komitetu organizacyjnego zjazdu weszli wszyscy b. oficerowie bataljonu, a mianowicie min. M. Zyndram - Kościałkowski, min. A. Koc, min. W. Jędrzejewicz, min. B. Miedziński, min. K. Libicki, dr. A. Tomaszewski i p. Marja Kwiatkowska - Stefanowska.

CEZARY JELLENTA

Serce największej żałoby

Nie trzeba było być prorokiem, ani nawet lekarzem, ażeby patrząc na tę postać, przedwcześnie przygarbioną, zrozumieć, ze do tytana skrada się zła moc. Nawet potężne brwi i tajemnicza migotliwość mocnych oczów, które mówiły jednocześnie o chęci i niechęci zetknięcia się z światem, z „towarzystwa" — nie mogły złych przeczuć rozwiać.

Miał je patrzący tylko dla siebie, a może nawet i przed sobą samym ukrywał, choć je podniecał szybki oddech Marszałka, znaczący się spod munduru przyśpieszoną pracą prawej łopatki.

Dopiero uśmiech nieschodzący z twarzy, gdy rozmawiał z kilkoma personatami świeckiemi i duchownemi, przynosił uspokojenie, że to może tylko błąd pospolitego mierzenia ludzką miarą, sprawiał to wrażenie, że tu walczy skrycie moc, żądna zniszczenia wielkości, z mocą, która ściele zawczasu drogę do nieśmiertelności i zdala już oświetla ją fosforycznemi błyskami źrenic.

Było tak na jednem z zebrań w Belwederze, t. zw. herbatek, na które stale bywałem proszony przez Panią Marszałkową; nawet w pewnej łaskawej chwili dała do zrozumienia, żeby dzieci, może syn i synowa przychodziły. Za każdym też razem, witając gości Dostojna Pani Domu, obiecywała mi, że „dziś prawdopodobnie uda się zamienić kilka słów z Marszałkiem". Niestety, nie udało się; ubiegał mię krąg innych, żądnych tego samego zaszczytu. Musiałem się zadowolić tem, że na ostatnim cercl'u, mogłem przywitać Marszałka, jako jeden ze stojących najbliżej, słowami: „Hołd składam" — i otrzymać wzamian uścisk dłoni, którego nie zapomnę, i który będzie dla mnie dozgonnem źródłem stale odnawiającego się wzruszenia i dumy.

Minęły długie miesiące — zebrań w Belwederze nie było. Były tylko domysły i komentarze.

Zaczęło się wielkie sieroce błądzenie manowcami żałoby, które dopiero po dniach kilku uporządkowało się w ogólnonarodowe bezbrzeżne *Requiem.* Brali w niem udział nietylko wszyscy Polacy, ale i ci wszyscy z pośród narodów światłych, w których bije serce, zdolne do rozumienia rzeczy nadludzko wielkich i strat nieludzko bolesnych — wszyscy członkowie niezorganizowanego, a miljonowego bractwa ludzi szlachetnych.

Trzy miesiące minęło od owej fatalnej chwili, kiedy życie - legenda aktem mistycznym przemienienia stało się sakramentem kultu, opartego na dogmatach uwielbienia. Zjazd legjonistów w Krakowie, wypełniony cały duchem Wielkiego Marszałka, był jakgdyby drugą jeszcze mocniejszą defiladą przed Jego jaśniejącym grobem, mowa zaś generała Rydza Śmigłego, zbiorowością swej treści i siłą manifestacji i myślowej agresji była jakgdyby potężnym ogniem zaporowym artylerji. Mowa ta potwierdziła ową ogromną, zapładniającą, twórczą, entuzjastyczną adoracyjność kultu.

I na ten wieczór jasny, wieczór sierpniowy spadających gwiazd modlitwy i ślubowania, przypadły manifestacje zagraniczne, w całej wielkiej skali, począwszy od uroczystych akademij, a kończąc na nadaniu niektórym ulicom stolic imienia Józefa Piłsudskiego.

Uświadommy sobie drogi, któremi największa żałoba polska dotarła do dalekich mórz i lądów.

Dla bliskich, dla Polski, dla współobywateli, dla wszystkich obdarzonych dobrodziejstwem Niepodległego Państwa, dla wszystkich, co z odległości kilkuset kilometrów któregoś z szlaków Rzeczypospolitej, czy z odległości kilku ulic stolicy, stale patrzyli na kuźnicę potężnego Ducha i laboratorjum wiecznej męki życiowej, znoszonej jako naturalne powołanie Twórcy nowych dróg państwowego i narodowego bytu, — dla tych wszystkich — anioł śmierci, nielogicznej, niemądrej, czający się, żeby uderzyć znienacka w najszlachetniejszą głowę Bohatera - Wodza - Prawodawcy, otworzył upusty łez. Łez najprawdziwszych, których kurcz chwytał za gardło wszystkich, niezależnie od wieku i stopnia hartu fizycznego i nerwowego. Najgrubsza skóra nie obroniła ludzi od dreszczów żalu i skargi, od bezprzykładnego uczucia zgnębienia, targającego wnętrze.

Tu jest serce największej żałoby i największej elegji.

Bolesne, bezradne zareagowanie całego ogromnego organizmu Państwa już nie było wielką wystawą krep i kirów, jak w wielu wypadkach powszechnej żałoby, lecz przeżyciem żywem i namacalnem, wstrząsającem. Na społeczeństwo całe padło jakgdyby porażenie straszliwej niespodzianki, jakgdyby krwawe uderzenia wielkiego miecza, dosięgającego wszystkich.

Patrzyliśmy na zjawisko jedyne: dusze były tak zbolałe, że nie umiały hamować wylewów płaczu; że czytając po raz setny te same komunikaty, rozrzewniały się, jakgdyby czytały je po raz pierwszy; że słuchając ponurych audycyj radjowych z różnych miejsc Polski o stokrotnych wybuchach żalu — łakomiły się na własne łzy, że się w tym bólu słaniały, że nie miały dość tych wieści, ułatwiających płacz, bo przynoszących ulgę ściśnionemu sercu.

Tu jest rdzeń i cecha charakterystyczna największej żałoby.

To już nie „żałoba narodowa", termin techniczny dla oznaczenia ceremonjału nieczynności i uroczystego milczenia po zgonach królów i wielkich mężów stanu, to jest żałoba narodu, nie formalna, nie urzędowa, lecz przenikająca całą istotę wskroś, prawdziwa i dławiąca, jak buchająca z rany krew, jak potoki łez, — żałoba, którą nakaz Rządu powinienby raczej powściągnąć, powstrzymać, niż potęgować — tak szeroką popłynęła i płynie rzeką!

A co mówiły te łzy? Jaka była ich wymowa podświadoma? Była i jest ogromna i składa się z instynktownego poczucia całego ogromnego splotu prawd. Sprobujmy je rozwikłać.

W tej wymowie słyszymy nie tylko pamięć tego, że zamknął powieki wskrzesiciel państwa i odnowiciel tężyzny i honoru narodu, nie tylko genjalny samorodny strategik wojny, ale i wielki strategik walki światowej o pokój.

W wymowie tych łez dawał o sobie znać gorący poryw uczucia, że Józef Piłsudski doczekał się wprawdzie widoku ukończonego swego nieprawdopodobnie wielkiego dzieła, lecz że widokiem tym radował swoje oko za krótko, że złośliwość losu nie pozwoliła Mu chłonąć tego widoku umysłem wypoczętym, o ile umysł ten był wogóle zdolny do wypoczynku, że, słowem, męczeństwo twórcze życia los ten zakończył męczeństwem okrutnej choroby, piorunującej Jego, Jego otoczenie i cały Naród. Żałoba ta, ta Polska Niobe, w swej podświadomej, instynktownej mądrości, tak szczera i wytrącająca z równowagi człowieka, wie, że zabrakło olbrzyma, dalekowidza i jasnowidza. Żałoba to Narodu najistotniej osieroconego, który nagle stracił ojca, opiekuna, wodza, obrońcę, latarnię morską na wielkiem morzu wypadków, których glob ziemski staje się coraz więcej widownią, autorytet moralny wobec rozpanoszonej bezideowości i królewsko ukoronowanego bożyszcza wzajemnego tępienia się i frymarczenia największemi zdobyczami umysłu człowieczego.

I nieświadomie czuła ta żałoba i mówiły te łzy gorzkie, że zamknął się i skończył wielki dziejowy poemat, najprzedziwniej zrealizowana harmonja siły z miłością, ostrego rozumu z tkliwością, romantyzmu ideowego z nieustępliwością wobec fałszywych wag i miar, które rozpowszechnia i któremi się posługuje świat w swej grze międzynarodowej.

I były te łzy przyjazną odpowiedzią na współczucie tego samego świata, który nagle przemówił głosem uczciwym prawdy, i były podzięką polską za to, że chociaż teraz zrozumiał on wielką a prostą tajemnicę genjuszu dobrotliwego, który przekuwszy oręż na lemiesz pracy, przeciwstawiał wszelkim przemądrym kombinacjom owego świata, jedną kombinację prostą: spokój dla Polski i pokój dla świata. Są wdzięcznością za przyznanie Marszałkowi Piłsudskiemu ustami publicystów angielskich, francuskich i włoskich, że zeszedł z nim do grobu wielki romantyk patrjotyzmu, i utopista wskrzeszenia wielkiego państwa, ale utopista i romantyk tak mocny, że tę jak topór wojny głęboko zakopaną w ziemi ideę wskrzeszenia Państwa — wcielił w rzeczywistość genjuszem realisty z krwi i kości, i stworzył cudowne historyczne i światowe dzieło.

I była w tej żałobie tak łzawej wdzięczność dla zmarłego Wodza Narodu, że przez Niego i dzięki Niemu, kraje obce, dalekie, w stosunku do innych zazwyczaj niedomyślne i krótkowzroczne, teraz przyznać musiały, że to, co Józef Piłsudski zdziałał, było trochę zawstydzającem dla pychy tak zwanych przodujących mocarstw, bowiem On dawał naukę rycerskiej odwagi w polityce i dyplomacji i przykład budowania państw na fundamentach porządku i na podwalinie poszanowania wielkich świętości człowieka.

Falą rozrzewnienia odbiła się zbudzona świadomość powszechna, że zeszedł do grobu Ktoś niepowtarzalny, Jedyny, że z trumną Jego zamknęła się dla obcych szkoła honoru niezłomnego i autorytet, nakazujący cześć i miłość. Zmarł nietylko odnowiciel państwa, ale i odnowiciel wielkiej, moralnej instytucji, która się zwie autorytetem, a zawiera w sobie bezcenne skarby płodnych dla narodu i całej cywilizacji wartości.

Oto część wielkiego węzła prawd, które się bezwiednie wypowiedziały w bezprzykładnym wybuchu żalu. Oto gdzie jest serce i mózg żałoby.

Nie wszyscy rozumieją treści takich łez, chociaż wszyscy je przelewali, co jest najważniejsze. Wszyscy są zaczarowani smutkiem, jakgdyby nad wielkim grobem usiadła nowa Eloe, ów genjusz anielski, który towarzyszył Anhellemu, owa przecudna postać, zrodzona, jak mówi Juljusz Słowacki, z łzy Chrystusowej.

W takiej łzie jest nieskończoność bólu, ale i nieskończoność słusznych i mądrych prawd. A jedną z tych prawd jest i wiara, wiara, że wielki autorytet odnowiony został nie na jeden tylko przeciąg żywota Wodza Narodu, ale na trwanie w dalszych pokoleniach, jako wartość nieśmiertelna, jak i On sam, niezniszczalna, jak wszystko, co zapładnia twórczością i wielkością, wielkie przeżywane przez nas Misterjum Odrodzenia.

Piętnastolecie zwycięstwa polskiego
w wojnie z Rosją

15 sierpnia r. b. przypadła piętnasta rocznica wspaniałego zwycięstwa wojsk polskich nad nawałą bolszewicką, która zagrażała w roku 1920 w połowie sierpnia murom stolicy Polski.

Cud nad Wisłą. Tak przeszedł do historji i tradycji narodu polskiego te wiekopomny zryw oręża i patrjotyzmu. Polska bitwą warszawską ocaliła nietylko swój kraj, lecz i całą Europę, całą tę wspaniałą kulturę zachodnią, która żywiona tysiącem lat i pokoleń kwitła coraz piękniej i wspanialej.

Nic więc dziwnego, że genjalne dowództwo Marszałka Piłsudskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej zyskuje coraz nowych monografów, zwłaszcza wśród najwybitniejszych umysłów Europy zachodniej. W pięknych słowach opisują oni sławę oręża polskiego i podnoszą bezsporne tutaj zasługi zmarłego Marszałka.

Sam tytuł książki wybitnego dyplomaty angielskiego, lorda d'Abernon, poświęconej zwycięstwu polskiemu, „*Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*", oddaje wiernie zrozumienie i wśród cudzoziemców światowej doniosłości bitwy decydującej, bitwy, w której ścierały się dwa wojska, a właściwie dwie obce i skrajnie sobie przeciwne kultury. Lord d'Abernon tak mówi:

„Współczesna historja cywilizacji ma mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w 1920 r.". A w innem miejscu: „W wielu sytuacjach historycznych Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej. W żadnym atoli momencie zasługi, położone przez Polskę, nie były większe, w żadnym momencie niebezpieczeństwo nie było groźniejsze".

Jusserand, szef francuskiej misji dyplomatycznej w roku bitwy warszawskiej, tak pisał niedawno:

„Oto raz jeszcze szaniec polski zagrodził drogę azjatyckiemu napadowi. Po Janie III Sobieskim, który pod murami Wiednia odparł muzułmanów, inny Wódz polski, Józef Piłsudski, zasłużył się dobrze Europie, naród swój okrywając sławą."

Głosy te mnożą się coraz bardziej zagranicą.

A w kraju mocnym wyrazem wybija się w orędziu prymasa Polski, ks. Kardynała Hlonda ustęp stwierdzający, że Marszałek Piłsudski przez zwycięstwo pod Warszawą stanął w szeregu dziejowych obrońców wiary, za co należy Mu się wdzięczność nietylko obywateli Polski, ale całego chrześcijaństwa.

Lata i ta wielka nauka — „magistra vitae" — historja umie więc spojrzeć szczerze w oczy i genjusz nagrodzić sławą, a bohaterstwo i poświęcenie nimbem wielkości.

Generał Weygand, uczestnik zmagań polsko-bolszewickich, na swym odczycie w roku 1929 w Brukseli tak sławił żonierza polskiego:

„W rozkazie dziennym dowódcy 5-ej Armji gen. Sikorskiego, czytało się następujące słowa, które unieśmiertelniają bohaterstwo i zaparcie się Żołnierza Polskiego.

— Jestem dumny, że dowodziłem oficerami, którzy, dzieląc wszelki trud z żołnierzem, potrafili, jak sam widziałem, prowadzić boso pułk do ataku; którzy lżej ranni uciekali ze szpitala na wiadomość, iż oddziały ich w ciężkich znalazły się walkach; którzy po odniesieniu śmiertelnej rany prosili w odpowiedzi na moje zapytanie o ostatnie zlecenie o opiekę nad rannymi szeregowcami ich oddziałów. Dumny jestem, że pod mojemi rozkazami służyli szeregowi, którzy na chwilę przed śmiercią pytali o wieści z pola bitwy, a na wiadomość o polskiem zwycięstwie konali z uśmiechem na ustach..."

Ten też generał Weygand wbrew insynuacjom i legendom stwarzanym przez zagranicę stwierdził dnia 21 sierpnia 1920 r.: „To zwycięstwo, które święci Warszawa, jest zwycięstwem polskiem. Operacje wojskowe przeprowadzone zostały przez polskich generałów, według polskiego planu".

Zaś generał Mordacq, jedna z najwybitniejszych postaci wojskowości francuskiej, szef gabinetu wojskowego Clemenceau w roku 1920 w swojej książce „*Les legendes de la Grande Guerre*", na tle zaleconego przez francuską misję wojskową planu uderzenia na lewem skrzydle pisze:

„Wówczas właśnie Marszałek powziął decyzję uskutecznienia kontrataku nie przez lewe, a przez prawe skrzydło, wprost na tyły wojsk bolszewickich czyli manewru, który, jak wiadomo, był specjalnie ulubiony przez Napoleona".

W innem zaś miejscu pisze gen. Mordacq w swej książce:

— „Zasługa marsz. Piłsudskiego jest tem większa, że jego ideę manewru przez prawe skrzydło zdecydowanie zwalczali jego poszczególni dowódcy, zwłaszcza jego szef sztabu, gen. Rozwadowski. Na szczęście Marszałek, będąc jednocześnie generalissimusem i szefem państwa, mógł narzucić swoją wolę i przełamać wszelki opór. I to ocaliło Polskę. Przy innym reżimie politycznym byłaby zgubiona".

Swoje uwagi o bitwie warszawskiej, kończy gen. Mordacq tem zdaniem: „Ocalenie Polski było dziełem marsz. Piłsudskiego. On wtedy był zbawcą swego kraju".

T. J. O.

Związek Strzelecki—instytucją wyższej użyteczności

Jak się dowiadujemy Związek Strzelecki otrzyma nowy statut, który instytucji tej nada charakter instytucji wyższej użyteczności. Zgodnie z polskiem prawem o stowarzyszeniach organizacji takiej przysługują specjalne uprawnienia w zakresie swojej działalności. Statut ten po opracowaniu zostanie przedłożony Radzie Ministrów do zatwierdzenia.

Koszty utrzymania

Obliczenie kosztów utrzymania w poszczególnych krajach zostało dokonane przez Główny Urząd Statystyczny. Przyjmując koszty utrzymania w 1928 r. za sto, otrzymane wskaźniki tych kosztów w latach następnych wskazują, w którym kraju dokona się największa ich obniżka.

Okazuje się z tych wyliczeń, że krajem, w którym najmniej spadły koszty utrzymania jest Francja. Po 1928 r. koszty utrzymania we Francji wzrastały jeszcze i w 1930 r. było tam o 12% drożej, niż poprzednio. Od tej chwili zaczyna się nieznaczny spadek, ale jeszcze w 1933 r. koszty utrzymania we Francji są wyższe, niż w 1928 r. i dopiero w 1934 r. obniżają się o 0,6% w stosunku do 1928r. Drugim krajem o najmniejszym spadku kosztów utrzymania jest Austrja, w której w 1933 r. koszty utrzymania zmniejszają się o 2,8% i na tym poziomie pozostają w 1934 r. Trzecim skolei krajem jest Czechosłowacja, w której spadek kosztów utrzymania postępował bardzo powoli, tak, iż ostatnio były one mniejsze od 1928 r. o 8,4%.

Bardziej zmniejszyły się koszty utrzymania w Norwegji, Anglji i Belgji. W Norwegji spadek ten wynosi 14,5%, w Anglji — 15%, a w Belgji — 16%. W Holandji koszty utrzymania zmniejszyły się o 17%, w Japonji — o 19%, a w Szwajcarji — o 20%.

Więcej jeszcze, bo o 20% do 30% zmalały koszty utrzymania w takich państwach, jak Estonja, wolne miasto Gdańsk, Łotwa, Niemcy, Stany Zjednoczone, Węgry i Włochy. W dwóch krajach o wielkim przemyśle, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych i Niemczech, spadek kosztów utrzymania jest prawie identyczny i wynosi około 21%. Krajem, w którym koszty utrzymania najbardziej spadły, jest Litwa, gdzie obniżka tych kosztów wynosi prawie 50%.

Polska należy też do krajów o stosunkowo największym spadku kosztów utrzymania. Przyjmując, że w 1928 r. koszty utrzymania wynosiły w Polsce sto, widzimy jak wskaźnik te nspada w 1930 r. do 94,4 w 1931 r. — do 86, aby po roku obniżyć się do 78, w 1933 r. zmniejszyć się do 71, a w roku ubiegłym osiągnąć poziom 66,5. Większy spadek zanotowano tylko na Litwie.

Bezrobotni pracują na bezrobotnych

W stanie Ohio (Stany Zjednoczone) została wznowiona praca przez państwo w zamkniętych fabrykach. Zostało zatrudnionych 800 bezrobotnych, którzy produkują artykuły dla gospodarstwa domowego i odzież.

Wytworzone artykuły służą do rozdania zamiast pieniędzy bezrobotnym jako pomoc w naturze.

Czy nie można byłoby tego samego wprowadzić i u nas, przecież posiadamy wiele budynków fabrycznych wraz z kompletnemi urządzeniami, które niszczą się, stojąc bez użytku.

Napewno znaleźliby się chętni do pracy, zarówno wśród starszych, jak i młodych, których męczy bezczynność.

WAŻNE DLA PRACOWNIKIÓW UMYSŁOWYCH
ZAMIANA LEGITYMACYJ UBEZPIECZENIOWYCH

Obecnie kończy się okres zamiany tymczasowych legitymacyj ubezpieczeniowych na nowe.

Ubezpieczeni pracownicy umysłowi winni się zaopatrzyć w nowe legitymacje ubezpieczeniowe, które posiadają charakter legitymacyj stałych i służyć mają ubezpieczonemu na cały czas ubezpieczenia.

Konieczność niezwłocznej zamiany legitymacji tymczasowej na obecnie obowiązującą wynika z tego, iż nieposiadanie nowej legitymacji uniemożliwi otrzymanie porady lekarskiej i świadczeń ubezpieczeniowych.

Otrzymanie nowej legitymacji nie przedstawia trudności. Po wypełnieniu odpowiedniej deklaracji, którą otrzymać można codziennie od 8-ej do 14-ej min. 30 w Biurze Legitymacyj Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przy ul Polnej 30 bud. D. I p. lub w biurach Obwodów leczniczych Ubezpieczalni i po załączeniu po jednej fotografji ubezpieczonego i członków jego rodziny, uprawnionych do świadczeń oraz legitymacji b. Kasy Chorych i tymczasowej książki członkowskiej Z. U. P. U. (dla pracowników umysłowych) — ubezpieczony otrzymuje odcinek złożonej deklaracji, który uprawnia go przejściowo do leczenia się aż do czasu wydania bezpłatnie nowej legitymacji.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA
W WARSZAWIE

PROF. WŁ. BURKATH

Sprawy społeczne w Czechosłowacji

(Ciąg dalszy).

Rzeczpospolita czeskosłowacka wyróżniła się spośród innych państw powojennych przedewszystkiem w zakresie ustawodawstwa socjalnego. Opierając się na podstawach prawnych z przed wojny stworzono tam szereg nowych ustaw, dostosowanych do wysokiego uprzemysłowienia kraju. W pierwszym rzędzie rozszerzono więc obowiązek ubezpieczenia na **wszystkich pracowników państwa** niezależnie od tego, czy praca wykonywana jest na warunkach stałych, czy też — dorywczo. **Ubezpieczenia na wypadek choroby** nie mają tam wyjątku z ogólnego, dość surowo określonego, prawa. Nie przewiduje ono również żadnych różnic zależnych od rodzaju pracy i specjalności ubezpieczonych, wysokość stawki zależy natomiast od sumy zarobku miesięcznego (tygodniowego) pracownika. Istnieje 13 stopni uposażeniowych. od najniższego funkcjonarjusza do ministra. Poza ubezpieczonymi przymusowo istnieje jeszcze grupa wolontarjuszów spośród zawodów wolnych, nie podlegających konieczności reglamentacji. Ostatni korzystają wobec tego z daleko idących przywilejów w postaci wyboru lekarza, specjalnej taksy i t. p. Narodowość natomiast i, rzecz prosta, wyznanie nie grają tu żadnej roli.

Przyczyna choroby (zawodowa, bądź — przypadkowa) również nie jest brana pod uwagę. Ubezpieczenie obejmuje bezpłatną (bez jakichkolwiek dopłat) pomoc lekarską, przytem granicą jest okres j e d n e g o r o k u. Daje ono ubezpieczonemu pomoc materjalną w rozmiarach 2/3 jego dziennego zarobku. Kobiety ciężarne uzyskują sześciotygodniowy płatny urlop przed porodem i takiż — po rozwiązaniu.

Z rokiem 1921 wprowadzono przymus ubezpieczeniowy względem wszystkich członków rodziny. Wspomniane powyżej pomoce społeczne nie wyczerpują możliwości poszczególnych ubezpieczalni, mają one bowiem możność zwiększania w miarę potrzeby sumy udzielanych ubezpieczonym świadczeń.

Po rozciągnięciu przymusu na wszystkich członków rodziny robotniczej ustawa ubezpieczeniowa zyskała na swej uniwersalności. Kasy Chorych w Czechosłowacji są w zasadzie dzielnicowe, istnieje jednak nadto podział ich na zawodowe. W ten sposób np. górnicy posiadają własne Kasy posiadające nadto atrybuty zabezpieczające ich od ewentualnych wypadków przy pracy, wypłacają renty wdowom i sierotom po ubezpieczonych. Jestem w posiadaniu statystyki odnośnej z r. 1923. Już naówczas liczba członków Kas Chorych w Czechach (wraz z Morawami i Śląskiem) wynosiła 1.600 tysięcy osób zgrupowanych w 440 Kasach, suma zaś wpłacona za rok sprawozdawczy (1923) wyniosła około 812 miljonów Koron czeskich.

Ubezpieczenia od wypadków różnią się od zasady, przyjętej dla wspomnianych uprzednio. Nie ma co do nich **przymusu**, jaki obserwowaliśmy. Pomoc udzieloną jest jedynie w tym przypadku, kiedy wypadek miał miejsce podczas pracy, ewentualnie w **drodze do fabryki** (!) Zresztą koszty odszkodowania obciążają wyłącznie pracodawcę, który jest odpowiedzialny za możliwe wypadki bezpośrednio przed Zarządem Ubezpieczalni stosownie do odsetku ryzyka i wysokości stawki. Pod tym kątem widzenia wszystkie czeskie zakłady przemysłowe dzielą się na 12 grup, czyli tak zwanych „Kategoryj ryzyka"; odnosi się to, rzecz prosta, do ciężkiego przemysłu i fabryk przeważnie chemicznych przedewszystkiem. W razie wypadku, który spowodował całkowitą utratę zdolności do pracy poszkodowany otrzymuje 66% swojego rocznego uposażenia tytułem renty inwalidzkiej; suma jej nie może jednak przekraczać 12 tysięcy Koron czeskich rocznie. Statystyka ostatnich lat wykazuje, że ilość zakładów przemysłowych, zobowiązanych do ubezpieczenia od wypadków wyniosła (w całem państwie) 559 tysięcy, odpowiadających 2.333 tysięcy ubezpieczonych i rozporządzających kolosalną na tamtejsze stosunki sumą ca 10 miljardów Koron czeskich.

Ustawodawstwo czeskie przewiduje **ubezpieczenie na wypadek starości, respective** — utraty zdolności do pracy jedynie dla **pracowników prywatnych**, z wyłączeniem klasy robotniczej, jako zabezpieczonej z tytułu wzmiankowanych wyżej świadczeń socjalnych. **Rentę starczą** przyznaje się każdemu, kto osiągnął 70-y rok życia, z wyjątkiem kobiet, które osiągają ja o pięć lat wcześniej. Jest to bardzo daleko idąca pomoc socjalna, porównać ją można jedynie z uchwaloną w roku bieżącym przez parlament szwedzki trzystukoronową rentą starczą dla wszystkich.

Sprawy rent starczych reguluje obecnie „Všeobecny pensijny ustav", czyli państwowa Komisja emerytalna, posiadająca centralę w Pradze oraz sieć oddziałów regjonalnych, w pierwszym rzędzie w Bratislawie, Brnie i Koszycach.

Przed kilku laty działanie powyższej Komisji zostało rozszerzone i ogarnęło całą Słowację oraz Ruś podkarpacką. Mniejszość węgierska, rzecz osobliwa, korzystała już z dobrodziejstwa analogicznej ustawy austrjackiej od r. 19[illegible], do Czechosłowacji wprowadzono ją (z pewnemi modyfikacjami) dopiero w r. 1921, ostatnio zostało opracowane połączenie obu ustaw w jedną. Odtąd obowiązek należenia do Kasy Chorych łączył się ściśle z zabepieczeniem na wypadek choroby (wypadku) na tle zawodowem oraz renty starczej. Trzeba to przyznać że Czechosłowacja poszła wyjątkowo daleko po linji zabezpieczenia życia i zdrowia swoich obywateli. Jeszcze jaśniej widnieje to z syntetycznego przeglądu spraw higjeny publicznej.

Szpitalnictwo i sanatorja.

Czechosłowacja odziedziczyła po dawnej Austrji embrjon obecnego Ministerstwa Zdrowia Publicznego, które jak wiadomo zostało erygowane w Wiedniu na parę miesięcy przed wybuchem wojny europejskiej. Po uzyskaniu niepodległości władze czeskie skorzystały z powyższego embrjonu, rozbudowując go i przekształcając stosownie do nowych warunków bytu państwowego. Dziś organem doradczym tego resortu jest Państwowa Rada Zdrowia publicznego. Uwaga jego zwrócona jest w pierwszym rzędzie na dwa najgroźniejsze w tym kraju rodzaje chorób: gruźlica i choroby weneryczne. Jak wiele asygnuje się na walkę z chorobami i na opiekę zabezpieczającą młode pokolenie wykazuje kilka cyfr statystyki:

w r. 1919 wydano na zwalczanie chorób 4.430 tys. k. cz.

w r. 1920 wydano na zwalczanie chorób 10.000 tys. k. cz.,

w r. 1923 wydano na zwalczanie chorób 11.300 tys. k. cz.

w r. 1924 wydano na zwalczanie chorób 14.300 tys. k. cz.

Jak widać z zestawienia, już w ciągu pięciu pierwszych lat niepodległości zwiększono preliminarz budżetowy na cele higjeny publicznej blisko o 150%. Jeśli powyższe dane porównać z rezultatem w tej dziedzinie w innych państw sukcesyjnych to Czechosłowacja zajmie niewątpliwie miejsce naczelne. Szczególnie intensywną jest walka z gruźlicą, pochłaniającą w tym kraju wciąż jeszcze liczne ofiary. Rezutlaty tej rozumnej i celowej walki z łasecznikami Kocha są olbrzymie i namacalne.

Jeszcze w r. 1878, a zatem pięćdziesiąt kilka lat temu, ilość zgonów na gruźlicę wynosiła na ziemiach czeskich 346 na 100.000. W r. 1918 mamy już zaledwie 225 zgonów, liczba ta spadła jeszcze o blisko 40%. Walkę z tą straszliwą chorobą prowadzi t. zw. „Liga Masaryka" założona przed 15 laty w Pradze.

Z wysoce interesującej książki dr. Jarosława Hulki (Uwagi o gruźlicy w Czechosłowacji), widzimy jak na dłoni rozwój ostatnich wymagań. Odnosi się to do szpitalnictwa stołecznego, a przedewszystkiem — do wzorowego Domu Zdrowia w Smokowcu Dolnym w Tatrach czeskich. Jeszcze okazalej przedstawiają się gmachy sanatorjalne w Prosečnicy (koło Jilowego) w odległości trzech godzin nader malowniczej podróży od Pragi. Tu kilka tysięcy (!) gruźlików znajduje nietylko wymarzone warunki klimatyczne (przepuszczalne, zalesione grunty) ale i komfort o którym nie zwiedziwszy Sanatorjum nie można sobie wyrobić nawet w przybliżeniu wyobrażenia. (3000 miejsc).

Drugą troską Ministerstwa Zdrowia publicznego to choroby weneryczne, niestety, bardzo w Czechosłowacji rozpowszechnione. Odnośne ustawy państwowe, wydane w latach 1923-24, zmierzają do jaknajściślejszej reglamentacji zachorowań, do redukcji i najściślejszej **kontroli prostytucji,** wreszcie do racjonalnej propagandy niebezpieczeństwa grożącego z tej strony młodzieży. Tu Czeski Czerwony Krzyż, Liga chorób wenerycznych, „Zachrana" a nawet niemieckie T-wo zwalczania tychże chorób podają sobie solidarnie ręce i trzeba to przyznać, że ilość chroników maleje z każdym rokiem. Dodam tu nawiasowo, że nawet **alkoholizm**, ten domniemany sprawca zasłabnięć na choroby weneryczne, jest ostatnio energicznie zwalczany. Działa tu doskonale zorganizowana **Federacja antyalkoholowa,** rozporządzająca poparciem rządu (!), mająca na usługi propagandowe miesięczniki „Vyšsi národ" ze specjalnym, bezpłatnym dodatkiem, na użytek młodzieży.

(D. c. n.).

Ze świata

Parlament w Szwecji uchwalił ustawę, mocą której obywatele szwedzcy po ukończeniu lat 60 będą uprawnieni do pobierania stałej emerytury dożywotniej. Emerytura ta ma wynosić 250 koron, a więc około 300 zł. miesięcznie.

×

Z dniem 15 lipca r. b. w Czechosłowacji weszła w życie ustawa, dotycząca cudzoziemców. Ustawa ta postanawia, że każdy obcokrajowiec, przebywający na terytorjum państwa czeskosłowackiego, musi otrzymać zezwolenie na pobyt w państwie, ponadto zaś jest obowiązany do uzyskania specjalnego zezwolenia na pracę zarobkową, o ile pragnie w czasie swego pobytu zarobkować.

×

Senat amerykański uchwalił projekt ustaw o ubezpieczeniu na starość oraz o ubezpieczeniu od bezrobocia, uważane przez prezydenta Roosevelta za najważniejsze punkty jego programu reorganizacji i poprawy stosunków w dziedzinie społeczno - gospodarczej.

Na rzecz stworzenia funduszu ubezpieczeniowego przewidziane są nowe podatki, które dadzą jednakże zaledwie 10 procent sumy 3-ch miljardów dolarów, które mają być corocznie przeznaczone na rzecz rent dla starców i bezrobotnych. Projektowany fundusz emerytalny dla inwalidów pracy, który powstanie ze składek przymusowych pracodawców i robotników ma osiągnąć w 1980 r. sumę 50 miljardów dolarów i pozwoli na wypłacenie rent w wysokości 85 dolarów miesięcznie robotnikom w wieku począwszy od 65 lat życia.

×

Międzynarodowe Biuro Pracy przesłało poszczególnym rządom treść konwencji w sprawie skrócenia czasu pracy. Nowa konwencja przewiduje, że każde państwo, wchodzące w skład Międzynarodowego Biura Pracy, zobowiązuje się wprowadzić zasadę 40-godzinnego tygodnia pracy. Jako warunek dołączono, że wprowadzenie skróconego czasu pracy nie może pociągnąć za sobą obniżenia stopy życiowej robotników.

×

Panujące ogólnie bezrobocie we wszystkich dziedzinach zmusza organizacje przemysłowe i kupieckie do przedsięwzięcia pewnych kroków w celu zwalczania chociażby najgroźniejszych jego objawów. W wielu krajach podjęto starania celem ograniczenia pracy kobiet, aby w pierwszym rzędzie dać pracę ojcom rodzin. Ostatnio w Lozannie odbyło się zebranie Stowarzyszenia Kupców Szwajcarskich, na którem jeden z członków Stowarzyszenia postawił wniosek, aby w handlu pierwszeństwo do pracy otrzymali mężczyźni żonaci. Nad wnioskiem tym prowadzono obszerne dyskusje i jednak po dłuższej debacie został on większością głosów odrzucony.

×

Ministerstwo Skarbu we Francji opracowuje projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Zdaniem kół rządowych wykonywanie ustawy w obecnym jej brzmieniu jest zbyt skomplikowane i kosztowne. Wobec tego ma nastąpić reorganizacja ubezpieczeń przez zmniejszenie manipulacji, zniesienie kategoryj, obniżenie liczby dokumentów i t. p. Państwo na reorganizacji zyska około 600 do 800 miljonów franków oszczędności.

×

W nowoopracowanym kodeksie karnym w Niemczech dość dużo miejsca zajmują paragrafy, dotyczące pracy i ludzi pracy, a wśród nich — paragrafy dotyczące strajków. Znamienny jest zwłaszcza paragraf, który brzmi: „Na wypadek strajku, ulegną karze aresztu podżegacze do strajku, w wypadku zaś gdy chodzić będzie o wykonanie koniecznych robót, wybudowanie wielkiego zakładu pracy — ulegną w razie strajku karze aresztu nietylko podżegacze, ale nawet każdy strajkujący robotnik".

W ten sposób w Niemczech zostało utrącone prawo strajku. Strajk staje się środkiem nielegalnym — staje się przestępstwem kryminalnem.

Taka kwalifikacja strajku, który do niedawna uważany był za prawo niezbywalne świata pracy, jest nieznana pozatem żadnemu ustawodawstwu kontynentalnemu.

Przedstawicielstwo Pracownicze a Państwo*)

Rozdział VI swej pracy p. J. Wengierow zatytułował *„Próba Teorji Przedstawicielstwa Pracowniczego. (Podstawy socjologiczne i psychologiczne)".*

Powołując się na prof. francuskiego Hauriou i przytaczając jego konkluzję o instytucjach społecznych, jako podstawie życia zbiorowego, autor stwierdza, że powstanie wszelkiej instytucji przechodzi przez 3 etapy: przenikanie idei przewodniej, uświadomienie stanu wspólnoty i uosobienie instytucji.

Analizując następnie pojęcie przedstawicielstwa pracowniczego, p. Wengierow rozróżnia trzy elementy, a mianowicie: ponieważ dotyczy ono społeczności pracowniczej, należy rozważyć, czem wyróżnia się ona od innych rodzajów społeczności; ponieważ jest ono jednym z rodzajów przedstawicielstwa wogóle — należy więc rozważyć, jakie wogóle znamy przedstawicielstwa; i wreszcie należy rozważyć, jakie istnieją rodzaje przedstawicielstwa pracowniczego stricto sensu.

Społeczność pracowniczą mogą stanowić pracownicy: zatrudnieni w jednym zakładzie pracy, należący do tego samego zawodu, zatrudnieni na pewnem terytorjum, należący do jednego ugrupowania ideowego, stanowiący ogół pracowniczy w danem państwie i wreszcie stanowiący społeczność międzynarodową. Wychodząc z takiego założenia autor zastanawia się nad każdym z wymienionych wyżej „składów" społeczności i wnioskuje, że zagadnienie t. zw. przedstawicielstwa jest bardzo skomplikowane i, że może być rozważane z różnych punktów widzenia, co też autor czyni z wielką znajomością rzeczy i bardzo ciekawie, przytaczając szereg uwag i określeń, zasługujących na uważne przeczytanie.

Rozdział VII autor poświęcił omówieniu ruchu zawodowego i prądom i ideom społecznym.

„Masowe ruchy pracownicze—zdaniem p. Wengierowa — *bynajmniej nie pokrywają się z ruchami społecznemi i politycznemi i zachodzą czasem wypadki, kiedy organizacje pracownicze odrzucają pewne hasła ideologiczne, przechodząc do innych obozów społecznych, a zachowując zarazem swoją działalność organizacyjną i zawodową".* O ile można zgodzić się z autorem, że masowe ruchy pracownicze nie pokrywają się z ruchami społecznemi i politycznemi o tyle musi budzić pewne zastrzeżenie twierdzenie o odrzucaniu przez organizacje pracownicze pewnych haseł ideologicznych. Należałoby raczej powiedzieć, iż przywódcy organizacyj pracowniczych zmieniają niekiedy hasła ideologiczne, powodując rozłamy w organizacjach i tworzenie nowych, ze szkodą oczywiście dla ruchu zawodowego.

Analizując dalej rozwój ideologji zawodowej organizacyj zawodowych, autor widzi proces jakby „narastania" koncepcyj politycznych i społecznych. *„Każda późniejsza ideologja społeczna przyjmuje szereg tez z ideologji poprzednio istniejącej, którą zresztą namiętnie zwalcza"* — pisze p. Wengierow i dla poparcia tego twierdzenia przytacza, jako przykłady rozwój chrześcijańskiego ruchu zawodowego, który uważa, jako zjawisko wtórne wobec ruchu związków klasowych. Marksizm wpłynął, zdaniem autora, w wielu punktach na treść bulli papieskiej *„Rerum novarum"*, która stanowi niewątpliwie podstawy chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Dalej p. Wengierow dopatruje się w treści włoskiej Karty Pracy, będącej podstawowem założeniem ideologji faszystowskiej, wpływów założeń socjalistycznych, aczkolwiek, jak wiadomo, faszyzm zwalcza zawzięcie socjalizm. Wpływ ten jest zresztą zrozumiały, jeżeli przyjąć pod uwagę, że twórca faszyzmu, Mussolini, był przecież wybitnym ideowym działaczem socjalistycznym. Stwarzając Kartę Pracy nie mógł nie korzystać z głoszonych przez siebie zasad socjalizmu.

Wreszcie znawcy przemian wewnętrznych w Sowietach twierdzą, że ruch kierowany przez Stalina, który odsunął kierunek Trockiego, przejawia szereg teorji tegoż Trockiego.

W dalszym ciągu swych rozważań p. Wengierow omawia stosunek pomiędzy zjawiskami, które nazywa obozami ideowemi, doktrynami, szkołami i t. d., a ruchami masowymi oraz wpływ Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie na politykę społeczną poszczególnych państw.

W tem miejscu słusznie stwierdza autor, że wpływ ten polega nie na wywieraniu jakiejkolwiek presji przez Biuro na poszczególne państwa, lecz przedewszystkiem na wydawaniu szeregu cennych studjów i publikacyj co do każdego z zagadnień polityki społecznej oraz ogłaszaniu tekstu ustaw, stosowanych w poszczególnych krajach w tej dziedzinie, które dotychczas były w dużej mierze niedostępne.

I w tym wypadku autor twierdzenie powyższe popiera szeregiem ciekawych przykładów.

Następny rozdział VIII zajmuje się omówieniem ram prawnych przedstawicielstwa pracowniczego w Polsce.

„Na ziemiach polskich brak dotychczas przepisów normujących dla całego obszaru Państwa" — pisze na wstępie rozdziału autor — *„w sposób jednolity działalność Związków zawodowych, natomiast obowiązuje od 1932 r. jednolite prawo o stowarzyszeniach".* Następnie p. Wengierow przypomina obowiązujące w tej dziedzinie dekrety i ustawy.

Rozdziały IX i X zapoznają czytelnika z formami przedstawicielstwa zawodowego w Polsce i z działalnością zawodową obejmującą szereg dziedzin, związanych z różnemi przejawami zbiorowego życia pracowniczego.

Przyczem autor wylicza bardzo szczegółowo wszelkiego rodzaju przejawy działalności zawodowej, i m. in. omawia obszernie udział ruchu zawodowego w zawieraniu umów zbiorowych w różnych krajach.

Treść rozdziału XI stanowią rozważania p. Wengierowa na temat ustawodawstwa zagranicznego dotyczącego związków zawodowych. Autor rozróżnia dwa systemy. T. zw. demokratyczny: ustawodawstwo typu francuskiego, anglo-saskie, i inne, i przeprowadza interesujące porównanie ustawodawstw demokratycznych, obowiązujących w poszczególnych krajach, oraz ustroje reglamentowane, a mianowicie: ustrój świata pracy we Włoszech, związki zawodowe w Z.S.S.R., organizacja świata pracy w ustroju narodowo - socjalistycznym współczesnych Niemiec, organizacja świata pracy w W. M. Gdańsku.

P. Wengierow w rozdziale tym zebrał bardzo dużo cennego materjału, charakteryzującego doskonale ustawodawstwo zagraniczne, dotyczące związków zawodowych.

Toż samo należy powiedzieć o treści nastpnego rozdziału: *„Przedstawicielstwo zawodowe zagranicą".*

Wreszcie całość uzupełnia: analiza tematów: *„przedstawicielstwo pracownicze a zagadnienia ustrojowo - konstytucyjne"* i *„przedstawicielstwo pracownicze a państwo".*

P. Wengierow kończy swą pracę oświadczeniem, że cały zgrupowany *przez niego materjał ma za zadanie* ułatwić uzasadnienie tez, które następnie przytacza.

Stawia więc on pytanie „czy *wogóle państwo współczesne, a Państwo Polskie w szczególności, powinno wkraczać czynnie w zagadnienie organizacji świata pracowniczego, czy też lepiej byłoby pozostawić — nie z punktu widzenia warstwy pracowniczej, lecz z punktu widzenia ogólnopaństwowego — stan dotychczasowej anarchji w tym zakresie".* Obszerną odpowiedź, przytoczoną na powyższe pytanie, omówimy w następnym numerze *„Echa".*

Narazie, kończąc sprawozdanie o książce p. J. Wengierowa, należy podkreślić, iż stanowi ona bardzo ciekawy dokument, zawierający mnóstwo materjału, dotychczas rozproszonego i trudnego do ujęcia. Wzbogaca ona naszą ubogą w tej dziedzinie literaturę i zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Na szczególną też uwagę zasługuje spis prac na które powołuje się autor zawierający około 200 tytułów książek autorów polskich i zagranicznych.

W końcu jeszcze jedna uwaga, od której trudno powstrzymać się po przeczytaniu książki p. Wengierowa.

Zasługuje ona ze względu na treść i ujęcie zagadnienia na staranniejsze wydanie, a w szczególności na lepszy druk.

K. R.

*) Dalszy ciąg sprawozdania o książce J. Wengierowa pod tym tytułem.

Dlaczego masy pracownicze muszą bojkotować „I. K. C."

„Pomówimy więc dzisiaj szczerze o niepoważnych próbach proklamowania t. zw. bojkotu I. K. C. przez jakieś „związki pracownicze" na tle naszego artykułu o asystentach przy inspekcji pracy. Uchwałę taką powzięło nieokreślone bliżej stowarzyszenie urzędników bankowych w Warszawie, a obecnie „podjął ją" Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, który zresztą w całej tej aferze odgrywa specjalną, a wcale nieciekawą rolę.

Nie trudno się domyśleć, że słowa powyższe zamieszczone zostały na łamach *„Ilustrowanego Kurjera Codziennego"*, który zresztą jest przekonany, że *„wierni Przyjaciele"* (przez duże P) *„czy to spośród urzędników bankowych czy innych pracowników zbyt dobrze orjentują się w naszych intencjach, aby dać się podburzyć biurokracji związkowej, która żeruje na rzeszy pracowniczej, wspinając się po jej karkach w górę ku upragnionej karjerze". (?!!?)*

„Opiekujący" się więc pracownikami „I. K. C." uważa za swój święty obowiązek zdemaskować tę robotę i wypełnić *„w ten sposób nakaz higjeny społecznej, która każe od czasu do czasu odświeżać atmosferę".*

„I. K. C." usiłuje przekonać swych *„Przyjaciół"*, że występuje przeciwko *„falandze ludzi o dygnitarskich placach"* i przyznaje łaskawie, że nie uważa za wroga społeczeństwa, żerującego na niem, szarego pracownika, który *„za swoje 200 czy 300 zł. ledwo może wyżyć z rodziną".*

Rozpędzenie na cztery wiatry całego bałaganu ubezpieczalnianego, ożywiłoby — zdaniem I. K. C. — życie gospodarcze, co spowodowałoby, że dziesiątki tysięcy szarych pracowników, zatrudnionych w ubezpieczalniach, znalazłoby lepszy byt w przemyśle... Cudowny sposób na zmniejszenie bezrobocia. Patent — „I. K. C.".

Wreszcie „I. K. C." ogłasza, że ni mniej, ni więcej, tylko *„związek pracowników ubezpieczalni wypełniając ciche żądania ubezpieczalnianych jowiszów, próbował nas już zastraszyć próbą bojkotu".*

„I. K. C." oświadcza, że *„bojkotu proklamowanego przez takie czy inne anonimowe zebrania — nie obawiamy się. Musimy jednak najbardziej stanowczo zaprotestować przeciwko szantażowaniu ludzi i instytucyj „bojkotowem" groźbami. Bojkotem moralnie uzasadnionym był np. w Polsce bojkot towarów pruskich, czy bojkot szkoły rosyjskiej. Natomiast bojkot aranżowany przez rozmaite kliczki, które żerują na społeczeństwie, wymierzony przeciwko instytucjom niezależnym za to, że reprezentują inne poglądy i zapatrywania — jest niedopuszczalny nietylko etycznie, ale i prawnie".*

I wreszcie groźba, że instytucja (niby I. K. C.) zastosuje sankcje, które w rezultacie mogą skończyć się dla aranżerów bojkotu w sposób bardzo przykry. *„Istnieją jeszcze w Polsce kodeksy, istnieją sędziowie, istnieje poczucie prawa i pojęcie krzywdy (!?), zarówno materjalnej jak i moralnej, za którą ponosi się odpowiedzialność".*

Ponieważ „I. K. C." jest słusznie i zasłużenie bojkotowany przez świat pracy, przeto podaliśmy obszerniejsze streszczenie artykułu, zatytułowanego *„Na pasku ZUP-ów i ZUS-ów. Prawda o t. zw. „bojkocie I. K. C."*, aby ogół pracowniczy, nieczytający tego dziennika, posiadł jeden więcej dowód słuszności akcji bojkotowej i dowiedział się o skutkach tej akcji, która wywołała aż groźby „I. K. C.".

A teraz postaramy się wyjaśnić o co właściwie „I. K. C." chodzi, dlaczego grozi konsekwencjami.

„Il. K. Codz." jest zaprzedany „duszą i ciałem" t. zw. *„Lewjatanowi"* i w myśl nakazów swego mocodawcy (gotówkodawcy) występuje w każdej sprawie społecznej zasadniczo wrogo do świata pracy, zasadniczo tendencyjnie, kłamliwie i fałszywie oświetla zagadnienie społeczne.

Polskie ustawodawstwo społeczne było, od pierwszej chwili powstawania, i jest stale coraz silniej zwalczane przez *„Lewjatana"*. Zwalcza go więc wszelkiemi sposobami „I. K. C." Ataki tego dziennika, nie przebierającego w środkach, doprowadziły wreszcie do tego, że szereg organizacyj pracowniczych uznał za konieczne wezwać do bojkotowania tego szkodnika społecznego, uważając, iż jest to jedyna broń skuteczna przeciwko szkodliwej dla Państwa i społeczeństwa, destrukcyjnej akcji „I. K. C.".

„I. K. C." pisze, że akcję bojkotową podjął obecnie *„Związek pracowników ubezpieczeń społecznych"*.

Na terenie instytucyj ubezpieczeń społ. istnieje kilka związków o różnem zabarwieniu społecznem. Wszystkie one jednak zgodnie podjęły akcję bojkotową, nie porozumiewając się nawet ze sobą w tej sprawie. A teraz dopiero przyłączył się do tej akcji związek bankowców.

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że ogół urzędników bankowych i *„innych pracowników"* orjentuje się doskonale *„w intencjach"* „I. K. C." i dzięki temu właśnie bojkot tego dziennika rozszerza się i obejmuje coraz to nowe organizacje pracownicze, denerwując wydawców — właścicieli przedsiębiorstwa.

Bezczelnością jest ze strony „I. K. C.", pisać o *„higjenie społecznej"*. Gdyby istotnie można było mówić o niej, to przedewszystkiem należałoby zdezynfekować krakowski „pałac prasy": „I. K. C." i „Tajnego Detektywa", wypalić te szerzące zgniliznę i demoralizację, wydawnictwa.

Idea przewodnia „Il. K. C." to *„rozpędzić cały bałagan na cztery wiatry"*.

Tak każe głosić *„Lewjatan"*, który nie może strawić naszego ustawodawstwa społecznego, hamującego i utrudniającego mu w pewnej mierze wyzysk pracownika, rujnowanie zakładów pracy przez rabunkową gospodarkę, obliczoną na największy zysk w najkrótszym czasie.

Dalej „I. K. C." insynuuje, że związki pracownicze, nawołując do bojkotu, *„wypełniają ciche żądania ubezpieczonych jowiszów"*, dając tem dowód, że mierzy pracowników swoją miarą. *Tego rodzaju zarzut należy nazwać nikczemnem oszczerstwem*, którego może dopuścić się tylko organ, znajdujący się na takim poziomie etycznym, jak „I. K. C.".

Związki pracownicze są niezależne wogóle, a od *„jowiszów"* ubezpieczalnianych w szczególności, „I. K. C." wie o tem doskonale.

Swoją też miarą mierzy „I. K. C." urzędników bankowych, nie mogąc zrozumieć, że oburzają się oni na rzecz, która ich bezpośrednio nie dotyczy. W mózgach panów z „I. K. C." nie może się pomieścić, że organizacja pracownicza występuje w imię dobra społecznego bezinteresownie.

Jakto? Ich interesy zawodowe nie są zagrożone? Poczóż więc się obrażają na „I. K. C.".

Organizacja pracownicza, to nie przedsiębiorstwo obliczone na robienie geszeftów z tym, kto da więcej. Ale pojęcie ideowości to rzecz niezrozumiała dla „I. K. C.".

Należy panom z „I. K. C." powiedzieć, że nie są oni żadną „instytucją", lecz przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowem, wyrabiającem zły szkodliwy dla Państwa i społeczeństwa towar, towar, który należy bojkotować, nie, jak pruski przed wojną, ale znacznie energiczniej, jako znacznie szkodliwszy.

Świat pracy nie ulęknie się gróźb stosowania sankcyj karnych właśnie dlatego, że istnieje w Polsce *„poczucie prawa i pojęcie krzywdy"*.

„I. K. C." swemi niepoczytalnemi, wściekłemi atakami na ustawodawstwo społeczne stawia się w szeregu największych szkodników i jego działalność antypaństwowa i antyspołeczna musi spotkać taką odpowiedź mas pracowniczych, na jaką zasługuje w całej pełni.

Powyżej omówiony artykuł „I.K.C." powinien skłonić *wszystkie organizacje pracownicze*, które dotychczas nie wypowiedziały się głośno za bojkotem, *do podjęcia odpowiednich uchwał.*

Muszą się wszyscy pracownicy zjednoczyć i przeprowadzić bojkot „Il. K. C." w takiej skali, by zapłute karty z „pałacu prasy" w Krakowie zrozumiały wreszcie, że istnieją granice cierpliwości mas pracowniczych, że stosowanie gazów trujących: cynizmu, bezczelności, kłamstwa nie może ujść bezkarnie w społeczeństwie, mającem poczucie krzywdy moralnej.

Ubezpieczenie Przysposobienia Wojskowego

w rękach kapitału zagranicznego

Artykuł poniższy zamieszczamy z uwagi na doniosłość poruszanej kwestji, jednak Redakcja nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności za tok wywodów Autora. Red.

Popularny, cieszący się sympatją całego społeczeństwa, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego wydał ostatnio okólnik, wprowadzający od dnia 1 września r. b. przymusowe ubezpieczenie na wypadek śmierci, kalectwa i choroby wszystkich uczestników przysposobienia wojskowego. W przypisie do wspomnianego okólnika, wskazującym rozdzielnik, kogo ma on obowiązywać, widzieliśmy takie potężne ilościowo i jakościowo organizacje przysposobienia wojskowego, jak Pocztowe i Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki i moc innych instytucyj, zaprawiających się w służbie utrzymania zdolności obronnej kraju. Przedewszystkiem zaś widzieliśmy wszystkie organizacje „właściwego" przysposobienia wojskowego, składającego się, jak wiadomo, z licznych mas młodzieży.

To, co nam wymienił okólnik P. U. W. F. i P. W. jako teren, na którym ma być zastosowany przymus ubezpieczeniowy, daje masę ludzką, liczącą około 2.000.000 ludzi.

W uzasadnieniu, wprowadzającem przymus ubezpieczeniowy, a podanem przy okólniku, powiedziane jest, że w przysposobieniu wojskowem zdarzają się wypadki śmierci, kalectwa i choroby, że trzeba na to znaleść jakąś radę, że przysposobienie wojskowe ze swej strony zrobiło wszystko, aby zapobiec wypadkom, wreszcie, że nie może ono mieć z tego tytułu nieprzyjemności.

Obliczono dalej, że, podobno, rocznie zdarza się w przysposobieniu wojskowem ponad 100 wypadków śmierci, kalectwa i moc zachorowań.

Od 1-go września r. b. 2.000.000 ludzi płacić więc będzie po 12 groszy miesięcznie, tyle bowiem wynosi stawka ubezpieczeniowa.

Co rok będzie się z tego zbierał wcale ładny kapitał: 12 groszy × 2 milj. ludzi × 12 mies. = **2 milj. 880 tys. złotych!**

Ubezpieczenie przysposobienia wojskowego przewiduje odszkodowania: 1.000.— zł. na wypadek śmierci, 2.000 zł. na wypadek trwałego kalectwa, uniemożliwiającego spełnianie pracy zawodowej oraz po 50 groszy za dzień choroby, jeżeli trwa ona dłużej niż 4 dni.

Policzmy teraz: jeżeli przyjmiemy najwyższą ilość wypadków śmierci mianowicie 150, to roczne odszkodowanie pochłonie 150.000 zł., jeżeli ilość wypadków trwałego kalectwa wyniesie również 150, to roczne odszkodowanie pochłonie z tego tytułu 300.000 zł., jeżeli, wreszcie, ilość dni przechorowanych obliczymy wysoko na 300.000, to znowu z tego tytułu roczne odszkodowanie wyniesie 150.000 zł. Ogólne zestawienie wygląda będzie tak: wpływ ze składek ubezpieczeniowych wyniesie rocznie 2.800.000 zł., wydatki, przy najwyższej szkodliwości, 600.000 zł., czysty **zysk — 2.280.000 zł.** Koszty handlowe minimalne, bowiem składkę inkasują oddziały przysposobienia wojskowego, koszty akwizycji również żadne, bo ubezpieczenie wprowadzone jest przy pomocy zarządzenia organizacyjnego.

Naostatek, rzecz najbardziej zastanawiająca.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego polecił 2.000.000 ludzi ubezpieczyć w „Assicurazioni Generali Trieste", t. j. w Tryjesteńskiem, a więc włoskiem, a więc zagranicznem Towarzystwie ubezpieczeń, i towarzystwo to zaleca w swoim okólniku...

Sądzimy, że musiało tu zajść jakieś nieporozumienie, może przeoczenie czy niedopatrzenie.

Bo jeżeli to dobry interes, to dlaczego go nie zrobiła P. K. O. albo jakaś K. K. O., czy inne kapitałowo polskie towarzystwo ubezpieczeń.

Musimy przypomnieć, że w roku 1920 ukazał się w Anglji „Rapport of the Committee on Industrial Insurance. Minutes of evidence", t. j. sprawozdanie specjalnego komitetu, który badał stosunki w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych; otóż na str. 87 tego sprawozdania jest napisane, że prywatne towarzystwa ubezpieczeń **„posługują się nieświadomością ubezpieczonych i wyzyskują ich w niewiarogodny sposób".**

Czy coś podobnego nie zachodzi w danym wypadku?

Opinja publiczna z niecierpliwością oczekuje na wyświetlenie sprawy powierzenia ubezpieczenia przysposobienia wojskowego włoskiemu, a więc zagranicznemu towarzystwu ubezpieczeniowemu, tembardziej, że droga jej jest sprawa, której przysposobienie wojskowe tak gorliwie i skutecznie służy.

P.

Nagroda dla nieuczciwych inkasentów

Minister Opieki Społecznej wydał, w porozumieniu z Ministrem Skarbu, rozporządzenie *„o ulgach w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych"* na podstawie art. 3 ustawy z dn. 10 marca 1932 r. *„o spłacie zaległości podatkowych oraz zaległych składek i opłat na rzecz niektórych publiczno - prawnych instytucyj ubezpieczeń"*.

Rozporządzenie powyższe dotyczy zaległych należności na rzecz b. kas chorych, b. Zakładów Prac. Umysłowych, b. Zakł. Ub. od Wypadków we Lwowie, b. Zakł. Ubezp. od Wypadków w Król. Hucie (w Chorzowie), b. Zakł. Ubezpiecz. od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu, b. Bractwa Górniczego w Krakowie oraz Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, a pozostałych z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas do dnia 31 grudnia 1933 r.

Treść tego rozporządzenia została ogłoszona w Dz. U. R. P. z 26.7 1935, Nr. 54, poz. 353 oraz w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Opieki Społecznej z 31.7 b. r. Nr. 13, każdy więc może łatwo zapoznać się z nią i zastanowić nad dobrodziejstwami, wynikającemi dla pracodawców z wejścia w życie tego rozporządzenia.

Wydawałoby się też, że sfery t. zw. gospodarcze będą wreszcie zadowolone z odniesionego zwycięstwa.

Tymczasem *„Kurjer Polski"*, *„Codz. Gazeta Handlowa"*, *„A. B. C."* i inne organy prasowe, zwalczające na rozkaz *„Lewjatana"* ustawodawstwo społeczne wogóle, a ubezpieczenia społeczne w szczególności oburzają się, że nie umorzono zupełnie sum pozostałych z kosztów, że wogóle podarowano za mało, że „należy" się im znacznie więcej.

Z całym cynizmem drukuje się, że *w stosunku do ogólnej sumy zaległości b. Kas Chorych, umorzenie 30% stanowi nieodczuwalną ulgę!!*

T. zw. sfery gospodarcze uważają już za rzecz normalną, słuszną, sprawiedliwą, powstawanie tych zaległości i ich wysokością mierzą wartość ulgi.

Ponieważ po umorzeniu w r. 1934 odsetek zwłoki, stan zaległości w b. K. Chorych wynosił na 1.I. 35 r. przeszło 90 miljonów zł. przeto 30%, czyli ok. 27 milj. zł. podarunku to drobiazg, który nie może zaspokoić apetytów ubogich pracodawców. Również nie wystarcza im. że ponadto ok. 38 milj. zł. będzie umarzane w miarę terminowego zapłacenia bieżących składek, i, że ogółem więc wysokość podarunku może wynieść (27+38) ok. 65 milj. zł. (sześćdziesiąt pięć milj. zł.).

A teraz nasuwa się pytanie następujące:

W sumie ogólnej 90 milj. zł. zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych ok. 36 milj. zł. wynoszą sumy zainkasowane przez pracodawców od pracowników, i nie wpłacone do instytucyj ubezpieczeń społecznych, lecz schowane do kieszeni pracodawców.

Czy słusznem i sprawiedliwem jest, że sumy — mówiąc zwykłym językiem — zdefraudowane przez nieuczciwych inkasentów zostają tym defraudantom podarowane, że nie pociąga się ich za popełnione przestępstwo do odpowiedzialności karnej? Ze nie bierze się pod uwagę, iż z powodu tych zaległości instytucje ubezpieczeń społecznych znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych?

Pomijając w tej chwili zasadniczą sprawę umarzania sum, należnych instytucjom społecznym, należy podkreślić, *że świat pracy nigdy nie pogodzi się z faktem, podarowania pracodawcom 36 miljonów ściągniętych od pracowników.*

Ta suma, stanowiąca ciężko zapracowane grosze szerokich mas pracowniczych, w znacznej większości głodujących, cierpiących głód i nędzę, nie może bezkarnie pozostać w kieszeniach nieuczciwych inkasentów.

Wierzymy, że nadejdzie czas, gdy świat pracy będzie mógł zażądać zwrotu tych 36 miljonów, gdyż nie zrezygnuje z nich nigdy, i nie uzna nigdy przedawnienia w tej mierze.

Pracodawcy są dzisiaj winni rzeszom pracowniczym przeszło 36 milj. złotych. *Sumy tej nikt nie może podarować t. zw. sferom gospodarczym, niechaj pamiętają one o tem, że prędzej lub później będą musiały zdać z niej rachunek.*

Działalność Ubezpieczeń Społecznych w cyfrach

Na podstawie dokonanych ostatnio obliczeń dają się ustalić niżej podane cyfry, ilustrujące działalność instytucyj społecznych w ciągu maja 1935 r.

I. Świadczenia ubezpieczeniowe pracowników umysłowych.

Na terenie całego Państwa wypłacono pracownikom umysłowym w maju r. b. z tytułu świadczeń emerytalnych (renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce) zł. 2.615.707 (od 1 stycznia do 30 maja r. b. łącznie 12.911.485 zł.). Ilość rencistów w maju r. b. wynosiła 18.861.

Z tytułu świadczeń na wypadek braku pracy wypłacono pracownikom umysłowym zł. 933.287 (od 1 stycznia do 30 maja r. b. łącznie 4.607.393 zł.).

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych, którym wypłacono zasiłki w maju r. b. wynosiła 9.436, przeciętna miesięczna wysokość zasiłku — 82 zł.

II. Świadczenia emeryt. robotników.

Z tytułów świadczeń emerytalnych robotników wypłacono w maju r. b. zł. 1.234.901 (od 1 stycznia do 30 maja r. b. łącznie — 5.852.456 zł.). Ilość wypłaconych rent inwalidzkich wynosiła w maju r. b. — 21.597, wdowich — 8.141, sierocych — 3.679 i starczych — 3.065.

Ponadto w tymże miesiącu wypłacono 19.319 zaopatrzeń inwalidzkich (po zł. 20.— miesięcznie).

III. Świadczenia w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu.

W maju r. b. wypłacono z tytułu tego ubezpieczenia ogółem zł. 3.557.934 (od 1.I do 30.V r. b. łącznie 16.930.469 zł.). Ilość rencistów, którzy w maju r. b. otrzymywali renty z tytułu tego ubezpieczenia wynosiła ponad 110 tys. zł.

IV. Działalność lecznictwa we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych.

W ciągu maja r. b. wyraża się w cyfrach następujących:

1) **Porady lekarskie:** ogółem 1.093.693 — lekarze domowi udzielili 676.849 porad w gabinetach i ambulatorjach oraz 97.328 — porad w domu chorego. Lekarze specjaliści—311.169 — porad w gabinetach i ambulatorjach oraz 8.347 — w domu chorego.

2) **Lekarstwa i środki opatrunkowe:** ogółem wydano 1.417.063 lekarstw i środków opatrunkowych.

3) **Zabiegi dokonane przez personel pomocniczo - lekarski:** opatrunki, zastrzyki, masaże, bańki i t. d.). Ogółem 206.952 — w gabinetach i ambulatorjach — 189.451, w domu chorego — 17.501).

4) **Leczenie fizykalne w zakładach własnych** (naświetlanie lampą kwarcową, djatermje, kąpiele lecznicze i t. p.) — 163.902.

5) **Prześwietlania, naświetlania, zdjęcia rentgenologiczne** — 31.050.

6) **Analizy** w zakładach chemiczno-bakterjologicznych: ogółem 52.108.

7) **Leczenie stomatologiczne:** plomb 12.011, leczenie ropotoku — 4.981, znieczulenia — 44.388, usunięcie zębów — 47.045, protez 288, innych zabiegów — 4.524.

8) **Liczba chorych w szpitalach, sanatorjach i zakładach położniczych:** ogółem — 13.071.

V. Ilość ubezpieczonych we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych.

(z wyjątkiem G. Śląska)—wynosiła w maju r. b. 1.743.993, zgłoszonych przez 403.122 zakładów pracy.

W największych Ubezpieczalniach było w maju r. b. ubezpieczonych: Warszawa — 295.133, Łódź—169.252, Kraków — 84.086, Lwów — 75.115, Sosnowiec — 68.865, Poznań—66.154, Wilno — 40.657, Częstochowa — 38.257, Bydgoszcz — 34.504, Biała — 33.520, Radom — 31.745, Lublin — 29.788, Gdynia — 25.427, Drohobycz — 22.466.

Zasadniczy zwrot w polityce socjalnej U.S.A.

(Dr. A.) Dzień 14 sierpnia będzie bezwątpienia historyczną datą w dziejach U. S. A., o ile chodzi o dziedzinę opieki społecznej.

W dniu tym bowiem Prezydent Roosevelt podpisem swym usankcjonował uchwalony przez Kongres po długich, nieraz i namiętnych walkach... krasomówczych szereg ustaw w przedmiocie opieki społecznej, dziedziny do niedawna jeszcze na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. zupełnie prawie nieznanej.

Nie jest też przesadą, jeśli znaczny odłam prasy amerykańskiej, przychylnej nawet tym nowym poczynaniom w dziedzinie polityki specjalnej, określa odnośne ustawy jako „zwrot rewolucyjny w dotychczasowej liberalistycznej polityce socjalnej U. S. A.".

Zasadnicze postanowienia tej ustawy obejmują: renty inwalidzkie i starcze, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, oraz opiekę nad matką, dziećmi i ułomnymi.

Renty inwalidzkie i starcze wypłacane będą w przyszłości wszystkim „potrzebującym" w wieku od 65 roku życia, jakoteż i „potrzebującym" ślepcom, a to w wysokości 30 dol. miesięcznie. Z kwot, koniecznych na opędzenie wydatków, połączonych z wypłatą tych rent, pokrywać będzie Związek w połowie, w drugiej połowie poszczególne kraje związkowe.

Pracujący otrzymają po przekroczeniu 65 roku życia renty miesięczne w wysokości od 10 do 85 dolarów. Wysokość tych rent zależną będzie od wysokości wpłat, dokonywanych przez pracujących do utworzyć się mających specjalnych Kas zaopatrzenia na starość. Wpłaty — premje uskuteczniać będą tak pracodawcy, jak i pracobiorcy po połowie, z tem, że w pierwszym roku, t. j. od r. 1937, opłaty te wynosić będą 1% płacy zasadniczej, poczem wzrastać będą systematycznie, aż do 3%, jako maximum. Od r. 1949 opłaty te — sic rebus stantibus — wynosić będą już stale 3%.

Opłaty na ubezpieczenia od bezrobocia ponosić będą wyłącznie pracodawcy. Wysokość stawek określoną została na r. 1936 i 1937 na 1% płac zasadniczych, od roku zaś 1938 stawki te wynosić będą już 3% wynagrodzenia, wypłacanego pracobiorcom, bez względu na charakter ich pracy, t. j. bez względu na to, czy chodzi o pracownika umysłowego, czy też fizycznego. O ile chodzi o ten dział ubezpieczenia, pozostawia ustawa powołana poszczególnym Stanom dowolność w wydaniu odpowiednich przepisów specjalnych w ramach jednak ustawy zasadniczej.

To samo też dotyczy postanowień o opiece nad matkami, niemowlętami, dziećmi i ułomnymi.

Wykonanie tych wszystkich norm pociągnie za sobą wydatki roczne w wysokości 4 do 5 miljardów dolarów, które znajdą jednak pokrycie w odnośnych premjach.

W związku z sankcjonowaniem wspomnianej ustawy zaznaczył Prezydent Roosevelt, że odtąd conajmniej 30 miljonów obywateli Stanów Zj. A.P. może być pewnych obrony socjalnej, chociaż do tego ideału, jakim jest „social equity" — równość socjalna — jeszcze bardzo daleko, zwłaszcza, że niemożliwą wprost jest rzeczą uchronić ludzkość od wszystkich możliwych wypadków i zmian w życiu.

W każdym razie jednak ustawa ta stwarza, zdaniem Prezydenta Roosevelta, pewną ostoję dla tych, którzy dotąd zdani byli w swej niedoli tylko na opatrzność... boską.

Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone A. P. weszły obecnie na drogę wyrównania, chociażby w przybliżeniu tylko, tych rażących i wprost drastycznych różnic socjalnych, jakie cechowały dotąd całe życie w U.S.A.

Ustawa, sankcjonowana w dniu 14 sierpnia stanowi bezwątpienia jeden z kamieni węgielnych przebudowy dotychczasowego ustroju społecznego w Stanach Zjednoczonych A. P. i w niemałej mierze przyczyni się w przyszłości do złagodzenia tarć, wywołanych, wzgl. powstać mogących, na tle... kryzysu, bezrobocia i wszystkich innych skutków tej „nierówności socjalnej", która trwa i trwać będzie jeszcze długo.

Że i skarb U. S. A. oraz poszczególne Stany z omawianej ustawy odniosą korzyści i to nawet znaczne, wynika chociażby z tego, że wszystkie świadczenia, opłacać się mające w przyszłości na zasadzie tej ustawy, dokonywane będą ze specjalnych funduszów ubezpieczeniowych, na które znów składać się będą wyłącznie pracodawcy i pracobiorcy (opieka nad matką, dzieckiem i ułomnymi nie wchodzą w danym wypadku w rachubę) tak, że ani Skarb związkowy, ani też poszczególne Stany nie będą już odtąd obciążać swych budżetów świadczeniami, o których mowa.

Oszczędności wyniosą w przybliżeniu conajmniej 5 miljardów dol. rocznie. Zatem polityka rządowa U.S.A. kierowała się, o ile chodziło o przeforsowanie ustawy o „social security", może nietyle względami prawdziwie socjalnemi, ile troską o.. budżet.

W każdym razie potrafił Rząd U. S. A. połączyć „utile cum dulce", piękne z pożytecznem.

Przelewy obligacji
Pożyczki Narodowej

W „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu" Nr. 17 opublikowane zostało obwieszczenie Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej w sprawie dokonywania przelewów obligacyj Pożyczki Narodowej.

Na podstawie tego obwieszczenia z dnia 1 czerwca 1935 r. zezwoleń na dokonanie przelewu obligacyj Pożyczki Narodowej udziela Urząd Długów Państwa w następujących wypadkach:

1) instytucjom kredytowym, które otrzymały zezwolenie na przyjmowanie obligacyj na spłatę zobowiązań;

2) centralnym instytucjom kredytowym, które udzielać będą zastawu instytucjom kredytowym, przyjmującym obligacje na spłatę zobowiązań;

3) zakładom ubezpieczeń, które otrzymały zezwolenie na zawieranie umów ubezpieczeń na życie, przewidujących przyjmowanie obligacyj Pożyczki Narodowej tytułem wpłat na składki;

4) instytucjom państwowym, przyjmującym obligacje P. N. jako kaucje i wadja, w razie przepadku kaucyj i wadjów;

6) instytucjom ubezpieczeń społecznych, które przyjmować będą obligacje P. N. jako kaucje i wadja, oraz w wypadkach przyjmowania obligacyj P. N. na pokrycie składek ubezpieczeniowych w granicach ustalonych przez Ministra Opieki Społecznej;

7) spadkobiercom, którzy, dziedzicząc obligacje P. N., udowodnią prawa spadkowe dokumentami, wymaganemi przez obowiązujące przepisy prawa;

8) osobom, które otrzymują obligacje na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego;

9) członkom rodziny w wypadkach przelewu na rzecz najbliższej rodziny (rodzice, dziadkowie, dzieci i wnuki);

10) w razie przepadku kaucyj i wadjów, przyjętych w obligacjach P. N. przez osoby i firmy prywatne conajmniej po kursie, ustalonym dla papierów wartościowych w obwieszczeniu ministra Skarbu z dn. 9 lipca 1934 r., o ile te osoby i firmy uzyskały zezwolenie Komisarza Gen. P. N. na przyjmowanie obligacyj P. N. jako kaucje i wadja;

11) przy regulowaniu obligacjami conajmniej po kursie emisyjnym (96 za 100) składek w związkach, korporacjach i zrzeszeniach zawodowych, w wypadkach, gdy instytucje te uzyskały uprzednio zgodę Komisarza Gen. P. N. na przyjmowanie obligacyj tytułem wpłat na składki;

12) przy składaniu obligacyj jako ofiary lub składki na rzecz instytucyj społecznych, których działalność posiada znaczenie ogólnopaństwowe, o ile instytucje te uzyskały uprzednio od Komisarza Gen. P. N. zezwolenia na przyjmowanie obligacyj tytułem wpłat;

13) w wypadkach przyjęcia obligacyj przez pracodawcę conajmniej po kursie 96 za 100 złotych tytułem pokrycia zobowiązań pracownika w stosunku do pracodawcy, o ile uprzednio pracodawca uzyskał zezwolenie Komisarza Gen. P. N. na przyjęcie obligacyj;

14) prywatnym szkołom w myśl zasad okólnika ministra Wyznań Rel. i Ośw. Publ. z dn. 24 kwietnia r. b.

W wypadkach, nieobjętych omawianem obwieszczeniem, decyzję w sprawach przelewu obligacyj wydaje Komisarz Gen. Pożyczki Narodowej.

Słów kilka
o systemie lekarzy domowych

Jedną z naszych wad, które często przynoszą nam dość dotkliwe szkody, to dziwny konserwatyzm. Patrzymy złem okiem na wszelkie nowatorstwa, burzy się nam krew gdy słyszymy o jakichś nowych pomysłach, pienimy się ze złości na samo wspomnienie reform w tej czy innej dziedzinie życia publicznego. Z reguły tych wszystkich, którzy mają odwagę wnieść coś nowego w nasze życie społeczne, choćby to było najpożyteczniejsze, potępiamy w czambuł. Dzięki temu wrodzonemu konserwatyzmowi niejednokrotnie, może nawet wbrew naszej woli, stajemy się owym przysłowiowym starym i ślepym koniem, który całe lata dzień za dniem ciągnąc wóz po tej samej drodze, nie zboczy z niej „ale raz utartą „koleją" ciągnie go, choć obok niego droga jest lepsza.

Ostatnia reorganizacja lecznictwa ubezpieczeniowego zainicjowana przez p. wiceministra Jastrzębskiego, wprowadzająca system lekarza domowego, spotkała się również z swoistym konserwatyzmem. Nad tym systemem rozpętała się burza nielada. Dlaczego? Ano z tej prostej przyczyny, że znalazł się ktoś, co powiedział, że system leczenia ambulatoryjnego, to zwykłe „rzemiosło", nie dające ubezpieczonemu należytej opieki w chorobie i kosztujące drogo. Znaleźli się nawet i tacy, którzy twierdzili, że system lekarza domowego, to nowy zamach na kieszeń ubezpieczonych i że ten system będzie znacznie droższy od dawnego. Wogóle cały pomysł nazwano kosztownym eksperymentem, za który będzie musiał zapłacić ubezpieczony.

Stąd poszło nieprzychylne nastawienie ubezpieczonych do instytucji ubezpieczeń chorobowych, posądzało się ubezpieczalnie, że chcą być rozdawcami korzyści materjalnych „uprzywilejowanym" kosztem ubezpieczonych oraz pracodawców drobnych i kapitalistów, słowem wymyślano wszystko, byle tylko skompromitować pomysł systemu lekarza domowego.

Gdy się słyszało tę polemikę słowną i papierową, to mimowoli przypominało się rozsądnemu człekowi pewne znamienne powiedzonko, że „słyszał głuchy, jak mówił niemy, iż ślepy widział, jak tańczył beznogi".

Pozostawiając sobie na później omówienie dodatnich stron systemu lekarza domowego w dziale leczenia, pozwolę sobie przedstawić korzyści materjalne, jakie ten system dał tu i ówdzie, choćby tylko dlatego, aby rozwiać legendę niektórych dzienników o „błędnem kole oszczędności".

Za przykład niech posłuży Zagłębie Dąbrowskie, w którem zachorowalność jest największa, bo wynosi 5,3% (Warszawa — 3,34%, Śląsk — 3,21%). Ten wysoki % zachorowalności tłumaczy się specjalnemi warunkami życia robotniczego, a mianowicie bardzo złemi mieszkaniami, ciemnemi, słabo oświetlonemi, szczupłemi i wilgotnemi, — zadymionem i zakurzonem powietrzem, — prymitywnemi i niehigjenicznemi warunkami pracy, oraz szczególnie ciężkiemi warunkami pracy w hutach i kopalniach, podnoszącemi zachorowalność według danych prof. Neymana o 20%, — brakiem kanalizacji i wodociągów, — przewlekłem bezrobociem i wysokiemi kosztami utrzymania z powodu bliskości Śląska, — niskiemi płacami, — dużą stosunkowo ilością zatrudnionych kobiet i nieletnich (w r. 1933 na 77.000 ubezpieczonych było 23.000 kobiet), — brakiem skoordynowanej walki z chorobami społecznemi i t. p. Otóż po wprowadzeniu systemu lekarza domowego w Ubezpieczalni w Sosnowcu nastąpiło widoczne kurczenie się wydatków gospodarki ubezpieczenia chorobowego. W porównaniu z rokiem ubiegłym różnice in minus są następujące (za czas od 15.III do 30.VI b. r.):

Ilość dni zasiłków chorobowych w przybliżeniu o 1,4%, — kwoty wypłaconych zasiłków o 10%, — ilość porad specjalistycznych o 25% (w czerwcu o 43%), — ilość osobodni we własnych szpitalach o 12%, — ilość zakupionego materjału opatrunkowego o 12%, — liczby godzin obliczeniowych o 7%, — liczba recept wydanych we własnych aptekach o 10%.

Zaznaczyć wypada, że to kurczenie się wydatków niema nic wspólnego z redukcjami personalnemi, dokonanemi w dziale lecznictwa, w związku z wprowadzeniem systemu lekarza domowego i nie odbyło się kosztem ubezpieczonych.

Wreszcie trzeba dodać, że wprowadzony system zlikwidował wszystkich notorycznych łazików, spośród ubezpieczonych, symulujących choroby, wyłudzających recepty i handlujących lekami.

Wir.

Wpływy i wydatki Ubezp. Społ. na rok 1934

Według obliczeń dokonanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych dochody instytucyj ubezpieczeń społecznych za rok 1934 wyniosły ogółem 438.657.000 zł., w tem składki — 364.966.000 zł., dochody z majątku i inne 73.691.000 zł.

Dochody z ubezpieczeń na wypadek choroby wyniosły 125.110.000 zł., z ubezpieczenia emerytalnego — 208.888.000 zł., w tem z ubezpieczenia emerytalnego robotników — 89.550.000 zł., z dodatkowego ubezp. górników i kolejarzy — 26.586.000 zł. i z ubezp. pracowników umysłowych — 92.752.000 zł.; dochody z ubezpieczeń od wypadków wyniosły 44.759.000 zł. i z ubezpieczeń na wypadek bezrobocia — 59.900.000 zł., w tem z ubezpieczeń robotników — 36.170.000 zł. i z ubezpieczeń pracowników umysłowych — 23.730.000 zł.

Wydatki instytucyj ubezpieczeń społecznych za rok 1934 wyniosły ogółem 335.761.000 zł. w tem świadczenia — 274.069.000 zł., koszty administracyjne — 41.433.000 zł. i inne rozchody — 20.259.000 zł.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wyniosła — 102.896.000 zł.

Wydatki w ubezpieczeniach na wypadek choroby wyniosły — 144.126.000 zł.; w ubezpieczeniach emerytalnych — 106.722.000 zł., w tem w ubezpieczeniach emerytalnych robotników — 40.675.000 zł., w ubezpieczeniu dodatkowem górników i kolejarzy 29.334.000 zł. i w ubezpieczeniach pracowników umysłowych — 36.713.000 zł.; w ubezpieczeniach od wypadków wydatki wyniosły — 43.104.000 zł., a w ubezpieczeniach na wypadek bezrobocia — 41.809.000 zł., w tem w ubezpieczeniu robotników — 26.368 tys. zł. a w ubezpieczeniu pracowników umysłowych — 15.441 tys. zł.

Z życia teatru

Walka kobiet

TEATR NARODOWY

WALKA KOBIET. Komedja w 3-ch aktach E. Scribe'a i Legouvé. Przekład Jana Lorentowicza. W rolach głównych: M. Ćwiklińska, E. Barszczewska, W. Brydziński, L. Łuszczewski, T. Wesołowski i inni.

„Walka kobiet", której premjerę mieliśmy w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, jest jedną z tych właśnie starych, a jednak wiecznie młodych sztuk, które niegdyś cieszyły się wielkiem, nieznanem dzisiejszym bywalcom teatrów, powodzeniem. Prawda, że choćby w tej samej **„Walce kobiet"** na scenie warszawskiej rolę hrabiny d'Autreval, „z domu Kermadio" grał nie kto inny tylko Modrzejewska. Grała ją za dawnych „dobrych" lat — Ludowa. Rolą znów barona de Montrichard popisywał się w tej samej sztuce niezapomniany przez Warszawę — Królikowski. Jak więc widzimy **„Walka kobiet"** ma za sobą piękną tradycję aktorską na scenie warszawskiej. Piękną też ma tradycję w całej niemal Europie.

Dziś te dawne wspomnienia, zasłyszane od starych i starszych ludzi, odżywają, kiedy w nowej, starannie dobranej przez reżysera Chaberskiego obsadzie, stara sztuka Scribe'a żyć zaczyna nowem życiem.

W pałacu d'Autreval pod Lyonem, w którym, jak chce autor, miały rozegrać się podane w sztuce wypadki, tym razem do walki o serce spiskowca - bonapartysty, Henryka de Flavignol stanęła: M. Ćwiklińska — hrabina d'Autreval i E. Barszczewska — jej młoda siostrzenica, Leonja de Villegotier. W sztuce młodość zwycięża. Hrabina d'Autreval musi pogodzić się z tem, że pomimo całego szeregu swych zalet jest stara i... niebardzo przystojna. A Leonja, choć nieco głupiutka i naiwna, jest urocza i.. młoda. Henryk de Flavignol serce swe bez wahania oddaje oczywiście tej ostatniej.

Sztukę pisał doskonały „technik" teatralny — Scribe. Nic więc dziwnego, że konstrukcja jej jest bez zarzutu, że opanowanie wyśmienite sceny przez autora pokrywa pewne braki treściowe, które nawet w tak lekkiej jak **„Walka Kobiet"** komedji nie są specjalnie potrzebne.

Tu jednak w sukurs przychodzi zespół aktorski. Wśród niego błyszczy jak zwykle blaskiem gwiazdy pierwszorzędnej wielkości — Ćwiklińska. Jej każdy drobny ruch chciwie wchłania widownia. Drobne poruszenie, rąk, ust, brwi zbiera oklaski entuzjazmu.

Trudne stąd zadanie przypadło w udziale wykonawczyni drugiej głównej roli kobiecej — Barszczewskiej.

Młoda ta artystka jednak nie zginęła we wspaniałym przepychu gry aktorskiej swej słynnej partnerki. Przeciwnie nawet. Potrafiła przeciwstawić Ćwiklińskiej — tak jak w sztuce — i na scenie — młodość. Nie znaczy to zwycięstwa, no bo... poprostu to jest Ćwiklińska. Ale fakt faktem, że potrafiła odtworzyć znakomicie rolę Leonji. Rok temu po raz pierwszy stanęła na deskach scenicznych, grając w **„Śnie Nocy Letniej"**. Potem przyszły **„Dziady"**, które zwróciły uwagę krytyki na jej grę, **„Wielki człowiek do małych interesów"**, gdzie pod opieką swego mistrza Zelwerowicza zdobywała rzęsiste oklaski. Obecnie Barszczewska po dużym sukcesie w ostatnio granych **„Ludziach w bieli"** wysunęła się zdecydowanie naprzód, jako artystka obdarzona prawdziwą urodą, niepospolitym czarem i grą pełną inteligencji. Jej Leonja de Villegotier żyje prawdziwie na scenie. Młodziutka Barszczewska idzie coraz naprzód ku gwieździe nieprzeciętnej wartości.

Dzielnie sekundowali obu bohaterkom sztuki i jednocześnie bohaterkom — wieczoru, Wesołowski — świetny w komicznej roli Gustawa de Grignon, niezrównany Brydziński, ucharakteryzowany znakomicie — wierny służbista, prefekt departamentu baron de Montrichard, jak zawsze niezawodny Łuszczewski — bohaterski spiskowiec - bonapartysta.

Dekoracje ciepłe, pełne radosnej werwy, jaką przepojona jest sztuka, dodają **„Walce Kobiet"** w inscenizacji ostatniej miłego uroku.

Sztuce Scribe'a i tym razem, jak w wieku XIX jeszcze (pierwszy raz grano ją w Warszawie około 1852 roku) należy wróżyć powodzenie. Beztroski dowcip umili wieczór, świetna Ćwiklińska, urocza Barszczewska i ich niezrównani partnerzy, zwłaszcza Brydziński, dopełnią reszty.

orta.

WYBITNI UCZENI W AKCJI SAMOKSZTAŁCENIOWEJ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Instytut Oświaty Pracowniczej mając między innemi na celu ułatwienie pracownikom umysłowym zarówno zdobycia wykształcenia ogólnego na wyższym poziomie, jak również rozszerzenia ich światopoglądu życiowego — przystępuje do organizacji „universitas" dla samokształceńców.

Program „universitas" obejmuje sześć grup przedmiotów: I grupa — docent M. Mathison (fizyka, chemja z krystalografją, astronomja, matematyka, technika), II grupa — prof. A. B. Dobrowolski (konkretne nauki przyrodnicze). III grupa — prof. B. Zawadzki (nauki psychologiczne), IV grupa — prof. I. Z. Czarnowski, prof. N. Gęsiorowska, dr. A. Hertz, dr. A. Bardach, p. Assarobraj (nauki społeczne) V grupa — docent W. W. P., S. Rudziński, prof. A. B. Dobrowolski, prof. I. Z. Czarnowski, VI grupa — dr. J. Pulikowski, dr. J. Starzyński, dr. B. Korzeniowski (sztuka i literatura).

Cenzus wymagany — minimum sześć klas dawnego gimnazjum ogólnokształcącego. Studjum obejmować będzie trzy semestry po dziesięć godzin tygodniowo (w porze wieczorowej).

Przegląd Ubezpieczeń Społecznych

Opuścił prasę zeszyt 8, sierpień, 1935 „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych" z następującemi artykułami: „Koszty administracyjne w ubezpieczeniach społecznych i ich porównanie międzynarodowe" — B. Kovrig (referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Rzeczoznawców Ubezpieczeń Społecznych w Budapeszcie, 16 — 21.V b. r.). „Racjonalizacja prac kontrolnych w związku ze strukturą ludnościową i terenową" — dr. Józef Pietsch (Budapeszt). „Kierunki Racjonalizacji Administracji Ubezpieczeń Społecznych w Polsce" — dyr. dr. Michał Zając (referat wygłoszony w Budapeszcie). „Zastępcze ubezpieczenie emerytalne pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych" — dr. Marjan Moskwa (dokończenie). „O zagadnieniach gospodarki finansowej ubezpieczenia chorobowego" — Wacław Lenga. „Wnioski instytucyj ubezpieczeń społecznych o przysięgę wyjawienia" — adwokat dr. Zdzisław Sułkowski. „Przyczynek do dyskusji na temat ubezpieczenia drobnych producentów rolnych i ich rodzin" — dr. Marja Brokówna.

W dziale „Zagadnienia organizacyjne" nacz. Ign. Golicki omawia sprawę dążenia do dalszej obniżki kosztów administracyjnych.

Następnie znajdujemy w omawianym zeszycie: Orzecznictwo i opinje prawne, materjały: „Badanie statystyczne ubezpieczenia emerytalnego robotników w Niemczech" — A. Koźniewski i „Stosunki społeczne pracowników umysłowych w Czechosłowacji w świetle danych statystycznych powszechnego zakładu pensyjnego za lata 1929 — 1934". — J. Z.

Całość zeszytu uzupełnia: dr. Br. Handelsmana: „Wskazania i przeciwwskazania przy wyborze zawodu" (dokończenie), statystyka, kronika zagraniczna i przegląd ustawodawstwa.

Tani sezon w Zakopanem

Jak nas informują z Działu Lecznictwa Ubezpieczeń Społecznych, w pensjonacie „Lwowianka" w Zakopanem na Bystrem, administrowanym przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, ustanowiony został tani sezon, który trwać będzie do dnia 20 grudnia b. r. Opłaty w tym sezonie wynosić będą od 6 zł. do 7 zł. od osoby. Ewentualne zamówienia miejsc należy kierować bezpośrednio pod adresem pensjonatu.

Ustawodawstwo Pracy

ORZECZNICTWO

Sąd Najwyższy w jednem ze swych ostatnich orzeczeń ustalił, iż obowiązek zachowywania przez pracownika tajemnicy służbowej jest obowiązkiem, wypływającym z ustawy i jako taki nawet bez specjalnego zastrzeżenia, stanowi integralną część każdej umowy o pracę.

Odmowa zatem pracownika podpisania zobowiązania co do ścisłego przestrzegania tajemnic służbowych może stanowić ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę bez zachowania terminu wypowiedzenia.

Orzeczenie to wydane zostało w związku ze skargą o odszkodowanie, jaką przeciw Państwowej Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie wniósł jeden z pracowników, zwolniony bez 3-miesięcznego wypowiedzenia. Władze wytwórni udowodniły, iż zwolnienie nastąpiło wskutek odmowy podpisania zobowiązania co do przestrzegania i nierozgłaszania tajemnic służbowych.

Sąd Najwyższy uznał słuszność stanowiska zarządu wytwórni i oddalił pretensje powoda.

*

Sąd Najwyższy w orzeczeniu Izby Cywilnej z dnia 13 grudnia 1934 r. (L. C. I. 1332/34) w sporze między pracodawcą a pracownikiem ustalił tezę, że objęcie przez pracownika innego stanowiska w innej miejscowości przed rozwiązaniem umowy najmu pracy daje pracodawcy prawo do natychmiastowego rozwiązania umowy. W tym względzie ma zastosowanie bezwzględnie przypadek rozwiązania umowy najmu pracy przez pracodawcę „z ważnych przyczyn".

*

Orzeczeniem z dnia 18 grudnia 1934 roku (L. C. 1673/34) Sąd Najwyższy ustalił, że nadanie w cz. 1 art. 4 ustawy z 17 marca 1932 praw do odprawy pracownikom, zwolnionym w okresie 3-miesięcznym od dnia wejścia w życie tej ustawy, nie stwarza żadnych uprawnień do odprawy dla pracowników, zwalnianych po upływie pomienionego okresu.

*

Sąd Najwyższy (Izba Cywilna) orzeczeniem z dnia 14 maja 1935 r. l. C. II. 212/35 ustalił:

Zestawienie urzędników Kasy Chorych z urzędnikami państwowemi, zawarte w art. 73 ust. III, ustawy z dn. 19 maja 1920 r. tyczy tylko ich osobistej ochrony przy pełnieniu służby. Pozatem urzędnikom Kasy Chorych nie służą prawa urzędników państwowych, gdyż ich stosunek służbowy, oparty na statucie Kasy i regulaminie służbowym, nie ma charakteru publiczno - prawnego.

*

Izba Cywilna Sądu Najwyższego orzeczeniem z dnia 7 maja 1935 l. C. II. 2982/34 stwierdziła, że:

Uchwalony przez Zarząd Kasy Chorych regulamin służbowy urzędników Kasy Chorych nie wymagał do swej ważności zatwierdzenia ze strony Urzędu Ubezpieczeń. Nie mniej jednak Urząd Ubezpieczeń, jako władza kierownicza i nadzorcza Kasy Chorych, miał prawo uchylenia regulaminu służbowego.

*

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczeniem l. rej. 8572/32 z dn. 13 marca 1935 ustalił następującą zasadę prawną:

Uiszczone przez pracodawcę świadczenia socjalne, do ponoszenia których są ustawowo obowiązani sami pracownicy, są podwyższeniem wynagrodzenia tych pracowników, wobec czego kwoty w ten sposób wydatkowane przez pracodawcę, na zasadzie art. 110 ustawy o podatku dochodowym podlegają podatkowi dochodowemu z działu II tejże ustawy, jako podwyżka wynagrodzeń pracowników.

Orzeczenie to zostało ogłoszone w nr. 17 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu z dnia 21 czerwca 1935 r.

*

Najwyższy Trybunał Administracyjny w dniu 27 kwietnia 1935 r. l. rej. 5287/33 wydał orzeczenie następujące:

Pracownik, który w okresie korzystania ze świadczeń z powodu braku pracy objął bezpłatną praktykę, chociaż jest zatrudniony, nie traci jednak prawa do świadczeń z powodu braku pracy, ponieważ prawodawca, mówiąc w art. 17 ust. 1 pkt. 2 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 106, poz. 911) o pozostawaniu bez pracy, mógł mieć na myśli tylko pracę zarobkową.

*

WAŻNE WYJAŚNIENIE MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ

Ustawodawstwo ubezpieczeniowe zawiera odrębne przepisy dla pracowników umysłowych i odrębne dla fizycznych. W zależności też od charakteru pracy podlega pracownik jednym lub drugim przepisom. W związku z tem powstało zagadnienie, które przepisy należy stosować, gdy pracownik ma dwie posady, przyczem na jednej jest zatrudniony jako pracownik umysłowy, na drugiej zaś, jako fizyczny, lub gdy na jednem miejscu pełni czynności o charakterze pracy fizycznej i umysłowej.

Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśniło, że w razie stwierdzenia, iż pracownik jest zatrudniony w jednem miejscu jako pracownik umysłowy, a w drugiem, jako pracownik fizyczny, wówczas ubezpieczenia takiego pracownika w tych rodzajach, które są inne dla robotników a inne dla pracowników umysłowych, należy dokonywać odrębnie dla każdego zajęcia, według ich charakteru i innych istotnych elementów.

Ministerstwo wyjaśniło również, że osoba ubezpieczona i jako robotnik i jako pracownik umysłowy i nie posiadająca z tytułu tego ostatniego zatrudnienia prawa do zasiłku chorobowego, powinna otrzymywać zwyczajny zasiłek od faktycznego utraconego zarobku, t. zn. zarobku robotniczego.

W razie utraty wszystkich zajęć, korzystanie ze świadczeń powinno się odbywać odrębnie z „Funduszu Ubezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek braku pracy" i na warunkach tu obowiązujących, oraz odrębnie z Funduszu Pracy i na zasadach, określających prawo do świadczeń na wypadek bezrobocia robotników.

Wreszcie zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa, w razie utraty tylko zajęcia w charakterze pracownika umysłowego, lub tylko zajęcia w charakterze robotnika uprawnienia do świadczeń, w myśl obowiązujących przepisów, nie będą przysługiwały pracownikom.

NOWE PRZEPISY O URLOPACH

Od dnia 1 lipca weszło w życie cały szereg doniosłych przepisów zunifikowanego kodeksu zobowiązań.

Zatrudnieni w różnych zawodach bezpłatni parktykanci, od których pracodawcy domagają się pracy bez wynagrodzenia — znajdują w nowym kodeksie obronę przed wyzyskiem. Na specjalną uwagę zasługuje przepis, że każdemu pracownikowi dla którego dane zajęcie stanowi źródło utrzymania, należy po roku udzielać conajmniej 1 tygodnia urlopu.. Tak więc, teraz wszystkie osoby żyjące z pracy najemnej korzystać będą z urlopów, nie wyłączając służących.

NA MARGINESIE SPORU LEKARZY Z UBEZPIECZALNIAMI

Adwokat Dobranicki w „Nowinach Społeczno-Lekarskich" (nr. 15—16/ 1935) podaje ciekawe postanowienia Sądu Okręgowego. Postanowienie to ma pierwszorzędną wagę dla tych lekarzy, którzy zostali zwolnieni przez Ubezpieczalnie Społeczne bez odprawy.

We wrześniu 1934 r. Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi wymówiła na dzień 31 grudnia 1934 r. stosunek umowny wielu lekarzom, zatrudnionym w Ubezpieczalni.

Powołując się na § 33 umowy zbiorowej z dnia 17 marca 1934 r. pomiędzy przedstawicielami Związku Lekarzy Państwa Polskiego, a Ubezpieczalnią Społeczną w Łodzi, zwolnieni lekarze wnieśli do tutejszego Sądu Pracy pozwy o należną im odprawę. Rzecznicy Ubezpieczalni powołując się na art. 129 i 130 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. Ust. 51/33 poz. 396) zgłosili zarzut niewłaściwości Sądu, uważając, że odnośne spory winny być rozstrzygane nie przez sądy, a przez komisje rozjemcze przy ubezpieczalniach, tworzone w trybie przewidzianym w art. 129 powyższej ustawy.

W odpowiedzi obrona lekarzy twierdziła, że art. 129 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. ma na względzie tylko sprawy między zbiorowością lekarzy, a Ubezpieczalnią, nie zaś indywidualne spory oddzielnych lekarzy z Ubezpieczalnią. Tezę tą wyraźnie potwierdza brzmienie § 1 ustęp 2-gi Rozp. Min. Op. Społ. z dnia 17 kwietnia 1934 r. (Dz. U. 51/34 poz. 477).

Komisje rozjemcze, o których mowa wyżej, rozstrzygają tylko spory pomiędzy lekarzami „zatrudnionymi" w Ubezpieczalni, jak to wyraźnie zaznaczono w p. 3 wymienionego art. 129, a nie lekarzami, który już w Ubezpieczalni nie pracuje. Byłoby też niedopuszczalnem, ażeby spory pomiędzy zwolnionymi lekarzami, a Ubezpieczalnią podlegały rozstrzyganiu przez delegatów tejże oraz przedstawicieli lekarzy jeszcze zatrudnionych w Ubezpieczalni, t. j. zależnych od niej materjalnie, objektywizm takiej komisji budziłby poważne zastrzeżenia.

Wreszcie art. 129 dotyczy tylko sporów „o warunkach umowy", t. j. gdy chodzi o ustalenie i komentowanie tych warunków, nie obejmuje zaś sporów o skutki niedotrzymania umowy. Obrońcy lekarzy powołali się też na art. 2 Kodeksu postępowania cywilnego, zgodnie, z którym rozpoznawanie sporów prywatno-prawnych przez sądy stanowią regułę, zaś wyjątki winny być wyraźnie i niedwuznacznie przewidziane przez ustawy specjalne. Mimo to Sąd Pracy, opierając się na art. 129 — 132 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. pozwy lekarzy odrzucił.

Na skutek zażaleń obrońców lekarzy kwestja podsądności była rozpoznawana przez Sąd Okręgowy, jako II-ą instancję, przyczem Sąd Okręgowy uchylił postanowienia Sądu Pracy i przekazał sprawy temuż sądowi do merytorycznego rozpoznania, jako sądowi właściwemu.

ZWOLNIENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH NA WŁASNE ŻĄDANIE OD UBEZPIECZENIA

W związku z interpretacją art. 6 p. 3 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24.XI. 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na prośbę o wyjaśnienie Związek Lekarzy Państwa Polskiego uzyskał od Ministerstwa Opieki Społecznej wyjaśnienie, mające znaczenie wybitne nietylko dla lekarzy, lecz dla wszystkich pracowników umysłowych.

„Osoby wymienione w art. 6 pkty 2 — 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. z r. 1927 Nr. 106, poz. 911 i z r. 1934 Nr. 39, poz. 347), a więc adwokaci, lekarze, kandydaci na techników i t. d., które w myśl potsanowień tego artykułu na własne żądanie mają być zwolnione z tytułu wszelkich zatrudnień od obowiązku ubezpieczenia określonego przytoczonem rozporządzeniem mogą — zdaniem Ministerstwa — albo wogóle zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia, albo, jeżeli odpowiedniego żądania nie zgłoszą, będą podlegały obowiązkowi ubezpieczenia w pełnym zakresie (ubezpieczalnie emerytalne i na wypadek braku pracy) z tytułu wszelkich zatrudnień.

Ministerstwo nie uważa tedy za możliwe i prawnie dopuszczalne wybieranie przez wymienione powyżej osoby pewnych zatrudnień, z tytułu których zamierzałyby zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia przy równoczesnem istnieniu obowiązku ubezpieczenia z tytułu innych zatrudnień. Stan taki, polegający na częściowem ubezpieczeniu byłby sprzeczny z podstawowemi założeniami i konstrukcją ubezpieczenia, o którem mowa i wywołałby nieuzasadnione skomplikowanie na danym odcinku stosunków ubezpieczeniowych. Prawna analiza przepisów art. 6 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w brzmieniu obecnie obowiązującem na tle przeciwstawienia ich innym przepisom tegoż rozporządzenia oraz sformułowaniu pierwotnemu art. 6 pozwala ustalić ponad wszelką wątpliwość, że prawodawca dlatego właśnie zmienił ostatnio tekst art. 6, aby usunąć na przyszłość jakiekolwiek wątpliwości, które poprzednio powstawały co do tego, czy kandydat na technika, lekarz i t. d. mogą być zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia tylko z tytułu pewnych zajęć, czy ze wszystkich zajęć.

Z brzmienia art. 6 wyraźnie wynika, że chodzi o zwolnienia „personalne", t. zn. ze względu na osobę zwalniającą się, a nie ze względu na to lub inne „zatrudnienie". Takie stanowisko opiera się na wyraźnej intencji prawodawcy, który chciał umożliwić zwolnienie się od obowiązku ubezpieczenia tym osobom, które należą do kategorji zawodów wolnych, a więc wpadałyby do ubezpieczenia tylko czasowo lub okresowo. Ustalenie swego stosunku do ubezpieczenia pozostawia prawodawca zainteresowanym osobom, gdyż one jedynie mogą wiedzieć, czy praca zależna, wykonywana jako zajęcie główne, a więc uzasadniająca obowiązek ubezpieczenia (patrz art. 5 ust. 1 pkt. 2 rozp.), jest tylko czasową, czy też na niej zamierza dana osoba ustalić na przyszłość gospodacrzą stronę swej egzystencji. System połowiczny byłby więc tak ze względów logicznych, jak i prawnych nieuzasadniony".

PRZERWY W UBEZPIECZENIU

W ubezpieczeniu pracowników umysłowach dopuszczalne są zasadniczo przerwy nieprzekraczające 18 miesięcy (art. 113), w czasie których wszelkie prawa ubezpieczeniowe są zachowane w mocy. Jeżeli przerwa w ubezpieczeniu trwa dłużej niż 18 miesięcy, a nie zachodzą przytoczone poniżej okoliczności przedłużające powyższy okres, to prawa wypływające z ubezpieczenia gasną całkowicie. Okolicznościami przedłużającemi okres 18 miesięcy są: 1) pozostawanie bez pracy, jeżeli pracownik składał co pół roku odpowiednie zaświadczenia, 2) choroba, uniemożliwiająca uzyskanie zajęcia, jeżeli pracownik nie ma prawa do wynagrodzenia od pracodawcy, 3) pobieranie renty ubezpieczeniowej, 4) służba i ćwiczenia wojskowe, niewola i t. p. Rozp. przewiduje jednak w pewnych przypadkach odżycie praw ubezpieczeniowych wygasłych wskutek ustania ubezpieczenia (przerwy w ubezpieczeniu). Ubezpieczenie odżywa, jeżeli: 1) po przerwie nie dłużej niż 5-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 12 miesięcy składkowych; 2) po przerwie nie dłuższej niż 10-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 24 mies. składkowe; 3) po przerwie nie dłużej niż 15-letniej—przybyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 36 mies. składkowych. Dłuższych przerw w ubezpieczeniu jak 15 lat rozp. w żadnym razie nie dopuszcza. Rozp. stanowi też (art. 113), że nie odżywa okres ubezpieczenia przebytego przed przerwą, jeżeli przerwa trwała dłużej niż 3 lata, a obowiązek ubezpieczenia miałby ponownie powstać po ukończeniu przez ubezpieczonego 60 lat życia.

Ruch zawodowy

Z życia naszego Związku

GRODZISK

W dniu 24 czerwca 1935 r. Oddział Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Grodzisku odbył zwykłe plenarne zebranie.

Po odczytaniu pism i okólników Zarządu Głównego odczytany został referat na t. „Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych" przez kol. Stanisława Tomczaka.

Referat opracowany b. starannie wysłuchali obecni z zainteresowaniem.

Prezes Oddziału Kol. A. Kubik w wolnych głosach zgłosił wniosek o powołanie Komitetu miejscowego zbiórki funduszów imienia MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Wybrano jednogłośnie Komitet w składzie:

Przewodniczący: dyrektor Ubezp. Społ. w Grodzisku p. Stefan Wolski;

Sekretarz: członek Związku Zawod. Pr. Ubez. Społ. p. Tadeusz Zajączkowski;

Skarbnik: członek Związku Zawodowego Pr. Ubez, Społ. p. Zygmunt Wojciechowski.

Również uchwalili zebrani opodatkować się na rzecz nazwanego wyżej Komitetu w wysokości jednodniowego zarobku, co w sumie ogólnej dało kwotę 800,— zł.

Po załatwieniu różnych spraw organizacyjnych zebranie zakończono.

TUCHOLA

Z okazji zbiórki ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, komitet przy Związku Zawodowym Ubezpieczeń Społecznych oddział w Tucholi, zorganizował wśród członków, pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Tucholi, zbiórkę na powyższy cel.

Zebrano ogółem zł. 320. — i kwota ta zasili główny fundusz zbiórki.

Jest to po raz wtóry dowód ofiarności ze strony pracowników Ubezpieczalni Społecznej, za co należy im się uznanie.

Niech przykład ten znajdzie w społeczeństwie polskiem licznych naśladowców.

Cześć ofiarności społecznej!

ODPOWIEDZI NASZYM CZYTELNIKOM

Kol. A. C. z Torunia. Nadesłał Kolega list do „Echa Społecznego", w którym prosi o podanie odpowiednich przepisów kodeksu zobowiązań, dotyczących terminu wymówienia stosunku służbowego oraz t. zw. odprawy dziesięcioletniej. Kodeks Zobowiązań z dnia 28 października 1933 o kwestji pierwszej, poruszonej przez Kol., traktuje w rozdziale III tytułu XI.

Umowa o pracę czyli zgodnie z terminologją kodeksową — najem usług, jest umową konsensualną, to znaczną, że powstaje przez zgodny objaw woli dwóch stron zainteresowanych: pracodawcy i pracownika. Umowa o pracę jest zgodnie z zasadą przyjętą w kodeksie zobowiązań umową nieformalną, co jest wyrazem nieskrępowanej swobody przy wyborze formy umów.

Takie założenia sprawiają, że kwestja najmu usług przyjmuje w odniesieniu do wypowiedzenia stosunku służbowego ciekawą pozycję.

Stosunek służbowy winien zgodnie z art. 466 § 1 kończyć się w omówionym terminie. Jeżeli praca była podjęta bez określonego terminu końcowego, wówczas wolno każdej stronie wypowiedzieć stosunek najmu usług z zachowaniem jednak terminów, ustalonych w art. art. 467, 468, 469. Pracodawca może pracownikowi wypowiedzieć pracę w okresie próbnym na tydzień przed końcem tego okresu i po upływie okresu próbnego — na 2 tygodnie pracownikowi fizycznemu, na 6 tygodni pracownikowi umysłowemu.

Nadto jeżeli umowa brzmi na czas życia pracodawcy lub pracownika albo też jest zawarta na czas dłuższy niż okres trzyletni, wówczas pracownik po upływie trzech lat trwania stosunku służbowego może wypowiedzieć ten stosunek na sześć miesięcy przed ostatecznym rozwiązaniem stosunku najmu pracy.

Zgodnie z postanowieniem § 2 i § 3 art. 469 pracodawca może wypowiedzieć pracownikowi pracę: najpóźniej na sześć tygodni naprzód na koniec kwartału kalendarzowego, o ile dany stosunek pracy pracownika stanowi jego główne lub jedyne źródło utrzymania, najpóźniej zaś na sześć miesięcy, jeżeli stosunek pracy trwa dziesięć lat i więcej.

Pozostałe wypadki są objęte normą § 4 art. 469, który przepisuje termin wypowiedzenia dla obu stron dwutygodniowy.

Art. 470 i następny ustala wyjątki od powyższych zasad. Wyjątki te, pozwalające na nieprzestrzeganie wyżej podanych terminów, dotyczą zaistnienia „ważnych powodów".

Zwracamy uwagę, że terminologja kodeksu Zobowiązań z uwagi na jego charakter — normy prawnej ogólnej — nie może być kategoryczna. Stąd też i przy naszem zagadnieniu napotykamy ciągle na termin: „może", a nie — „musi". Kodeks Zobowiązań, jako ustawa zasadnicza jest tylko wtedy wiążący, o ile istnieje luka w ustawodawstwie szczegółowem. Spełnia on również, jak każda kodyfikacja, rolę łącznika, uzgadniającego rozbieżności, jakie mogą wyniknąć przy opracowywaniu ustawodawstwa szczegółowego.

W tym więc wypadku, jeżeli chodzi o kwestję wypowiedzenia stosunku służbowego, nie mogą być przedewszystkiem wiążącemi dla nas przepisy Kodeksu Zobowiązań, lecz przepisy prawne, dotyczące specjalnie danej grupy pracowników fizycznych lub umysłowych. Stąd też nie znajdziemy w Kodeksie Zobowiązań ani kategorycznej formuły na wypowiedzenie pracy, ani nie spotkamy dziesięcioletniej t. zw. odprawy. Tego wszystkiego należy szukać w ustawodawstwie szczegółowem, jak np. rozp. Prezydenta R. P. z roku 19288 o „umowie o pracę pracowników umysłowych" i t. d. Dopiero w razie powstania luki lub sprzeczności w razie braku odpowiedniej wreszcie umowy możemy sięgnąć po kodyfikację polskiego prawa zobowiązaniowego.

T. J. O.

ZAROBKI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W POLSCE

Na podstawie statystyki pracowników umysłowych ubezpieczonych w Z. U. P. U., według wysokości zarobków miesięcznych wykazano większość ubezpieczonych w 1932 r. o b. niskich zarobkach. Na 240.000 ubezpieczonych miało uposażenia poniżej 120 zł. miesięcznie 18 proc., od 120 do 180 zł. — 22 proc., od 180 do 260 zł. — 14 proc .

Sumując te trzy kategorje razem, okazuje się, że 54 proc. pracowników umysłowych miało uposażenia poniżej 260 zł. miesięcznie. Dalszych 16 proc. pobierało pensje od 260 do 360 zł., 11 proc. od 360 do 480 zł. Są to pensje średnie.

Wreszcie pracowników z pensjami ponad 480 zł. miesięcznie było ogółem 18 proc., w tem 8 proc. z pensjami od 480 do 640 zł. miesięcznie oraz 10 proc. z pensjami powyżej 640 zł.

Od tego czasu zostały pobory urzędnikom państwowym, szczególnie niższym, przez przegrupowania, i urzędnikom prywatnym poważnie obniżone.

Na Śląsku obniżono z dniem 1 marca 1932 r. pobory urzędnikom prywatnym o 10 procent, a rok później wstrzymano im szczeble starszeństwa i z dniem 1 lipca 1934 r. obni-

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Stefan Tymoszuk, kierownik Sekcji Ewidencji Ubezpieczeń Społecznych w Gnieźnie. Dziękujemy uprzejmie za nadesłanie nam cennego orzeczenia Izby Uchwalającej Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu. Niestety ze względów technicznych omówienie orzeczenia nadesłanego zmuszeni jesteśmy odłożyć do najbliższego numeru „Echa Społecznego".

Będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli Szanowny Kolega nawiąże z nami stałą współpracę, a to w sensie nadsyłania nam artykułów, wzmianek i t. p.

Co czytać

Z wydawnictw

T. J. ORLEWICZ. Zasady Konstytucji 23 kwietnia 1935 roku, Warszawa, 1935, stron 182, nakładem Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce. Skład główny: F. Hoesick, Warszawa, Senatorska 22.

W rzędzie nielicznych jeszcze opracowań naszej nowej polskiej ustawy konstytucyjnej zwraca specjalną uwagę objętościowo dotychczas najobszerniejsza praca T. J. Orlewicza, wydana jako tom 1 Bibljoteki Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, a traktująca o zasadach konstytucji kwietniowej. „Zasady Konstytucji" otwiera krótki wstęp, zawierający w świetnej syntezie całokształt współczesnych teoryj ustrojowych oraz krótki rys historji Konstytucji.

Najcenniejszą i jedyną dotychczas w swoim rodzaju część książki zawiera komentarz, opracowany przez Autora wg. poszczególnych rozdziałów ustawy konstytucyjnej. Należy podnieść z całem uznaniem, że dzięki głębokiemu zrozumieniu idei Konstytucji, dzięki dokładnej znajomości prawa państwowego, otrzymaliśmy rzeczową i pełną interpretację poszczególnych norm naszego prawa praw. Ładny język komentarza uprzystępnia całkowicie czytelnikowi, idąc śladami myśli Autora, dokładne poznanie zasad Konstytucji. Opracowanie to obok pełnego zresztą tekstu ustawy konstytucyjnej oraz wyczerpującego do niej komentarza zawiera zgrupowanie w całości materjału ustawodawczego, a zatem tych aktów, których wydanie było niezbędne dla podjęcia wyborów na nowych już zasadach.

Wydawnictwo to zatem objęło całokształt tak bardzo aktualnych dzisiaj zagadnień. To pierwsze — względ praktyczny. Drugim względem, który stawia pracę T. J. Orlewicza w pierwszych szeregach, to zdrowa i przepojona głębokim patrjotyzmem tendencja całego komentarza. Autor stara się w toku swej interpretacji zachować ściśle metodę dogmatyczną, metodę pracy charakterystycznej dla opracowań prawniczych. Jednak w wielu miejscach myśl Autora zrywa te ramy i ozdabia komentarz pięknemi i mocnemi zdaniami.

x.

„NESPA". TADEUSZ ULANOWSKI. 15 lat rozjemstwa na kwaterze Marsa i w poczekalni Marksa. Warszawa — 1935. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

P. T. Ulanowski przez 15 lat pracował w Ministerstwie Opieki Społecznej na niezmiernie trudnem i odpowiedzialnem stanowisku — rozjemcy w sprawach zatargów pomiędzy masą pracowniczą a pracodawcami. Załagodził on nie jeden zatarg, nie jeden strajk nie został ogłoszony dzięki jego wysiłkom i niezwykłej umiejętności wyszukiwania punktów, jeżeli nie stycznych, to blisko siebie umieszczonych.

Dzięki swemu stanowisku p. Ulanowski zna, jak mało kto w Polsce, zakulisowe sprawy przyczyn powstawania zatargów i przetargów. Posiada on bardzo bogaty materjał w tej dziedzinie i wykorzystał go w swej książce „Nespa" w formie niezwykle oryginalnej, pozbawionej szablonu pamiętnika, a jednak zawierającej wspomnienia z piętnastoletniej pożytecznej dla Państwa pracy.

„Musiałem godzić dwie społecznie poważnione strony" — pisze autor „Nespa" i z niesłychaną bezwzględnością, złośliwością, dowcipem i często goryczą, ale zawsze sprawiedliwie i bezstronnie, chłoszcze jedną i drugą stronę, nie oszczędzając ani jednej ani drugiej zasłużonych wyrzutów i zarzutów.

„Jedni i drudzy („proletaryjczyki" i „właściciele dób(r) doczesnych (często smalonych)") nie potrafili zaraz po 1918 r. obliczyć i pomnożyć majątku narodowego. Robiono wszystkie poświęcenia, składano dary i ofiary palące i niepalące, a tego jednego praktycznego rachunku nie umiano dokonać" — pisze T. Ulanowski z goryczą.

„W naszem politycznem przesileniu (z niewoli w wolność) pierwsi ocknęli się robotnicy" — pisze autor. „Ze wspaniałą i twórczą naiwnością, widząc uchodzących zaborców, zawołali: — Rządźmy!" „Entuzjazm odrodzenia był tak wielki, że w jego gorącu topniały hasła odwetu i okrucieństwa".

„Panie Wierzbicki", — zwraca się T. Ulanowski do głowy polskiego Lewjatana — **„pańska krótkowzroczna i szkodliwa dla państwa mądrość zaczęła się w odejściu od polskiego robotnika, którego pan postanowił rzetelnie wygolić w razurze Lewjatana. W Sejmie, wymieniając dusery z generalnym licytantem polskiego socjalizmu, księdzem posłem Kaczyńskim, przy opracowywaniu ustawy o czasie pracy, — odżyła pańska przedwojenna zabiegliwość".**

Celowo podkreśliliśmy przytoczony powyżej ustęp, gdyż stanowi on cenny dokument, uzasadniający stanowisko zajmowane stale przez nasze pismo wobec Lewjatana. Dokument — świadectwo, wystawione przez najwiarygodniejszego, bezstronnego świadka, posiadającego gruntowną znajomość przedmiotu.

W dalszym ciągu, autor, analizując działalność Lewjatana (w osobie jego głowy), pisze, że zanadto zląkł się on ustawy o pracowitym czasie i, że „obawy te były niespołeczne, dzikie".

„Pan, panie Wierzbicki, jest bookmacherem paniki gospodarczej" — rzuca T. Ulanowski; zarzut ciężki, ale jakże słuszny i zasłużony.

Dużo, dużo ciekawych rzeczy można dowiedzieć się z książki „Nespa" o polityce Lewjatana, jej zakulisowych machinacjach, o obniżaniu płac i walce przeciwko ustawodawstwu społecznemu.

„Do czego panu była potrzebna niepodległość?" — zapytuje złośliwie P. Ulanowski p. Wierzbickiego i zauważa zaraz: „Pan osobiście patrzył na nią, jak na wybuch kotła".

Każdy, kto orjentuje się, jaką katastrofę jest wybuch kotła, zrozumiej jak świetnie i dosadnie scharakteryzował autor „Nespa" w tych kilku słowach stosunek Lewjatana do odrodzonego Państwa Polskiego.

„Pan niczego nie naprawiał i nie restaurował po dniach majowych. Zaczął pan bombardować płace robotnicze".

„W Sejmie ordonował pan głosowania, stając na schodkach, na najwyższym stopniu odwagi i poświęcenia". „Udało się Wam nie być w bojówce i w legjonach" — przemawia T. Ulanowski do p. Wierzbickiego. Rąbie mu prawdę w oczy, pisze historję Lewjatana, z którą winny się zapoznać szerokie masy pracownicze. Nie zapomina jednak i o innych luminarzach Lewjatana, opisuje barwnie, jak fabrykanci „obrywali płace, czyli niszczyli konsumenta".

„Ci pańscy przemysłowcy, panie Wierzbicki", — pisze dalej T. Ulanowski — to „idjoci ustabilizowani, idjoci w złocie, złoci idjoci! Tak ja wołam, były urzędnik".

Niezmiernie ciekawy typ wymalował, a właściwie sportretował Ulanowski w osobie p. Eborowicza, b. dyrektora wielkich Zakł. Schlösserowskiej manufaktury, jednego z natchnionych promotorów obrywania zarobków robotniczych.

„O czemkolwiek się z panem zaczęło rozmowę" — zwraca się autor do p. Eborowicza — **„pan ją kończył z ręką w kieszeni robotników".** Czyż nie świetna, chociaż krótka, charakterystyka tych kilku tysięcy, czy kilku setek panów lewjatańczyków, wywierających dzisiaj tak silny wpływ na gospodarczą politykę w Polsce?

„O ileż niżej stoicie od gangsterów, którzy z bronią w ręku zabierają gotówkę najbogatszym. Oni, ci bandyci, przynajmniej nie deklamują, że ich ofiary na ich wizycie zarabiają..." „Przypominacie chwilami ogon zdechłego konia, zdziwiony, że się nie rusza". „Gdyby zebrać w jeden worek wasze krzyki, narzekania i obelgi, rzucane na świadczenia socjalne, a zwłaszcza na ubezpieczenia, to możeby ten nagle wypuszczony z worka wrzask usłyszeli na Marsie". „Gdyby rząd nie „przeszkadzał", to byście administrowali majątkami ze strachu z zagranicy".

Takiemi oto „pastelami" portretuje dalej Ulanowski nasze t. zw. sfery gospodarcze. Portret znakomity, gdyż zrobił go człowiek odważny, artysta zdolny, posiadający wielkie bogactwo zapasów „farb". A podobieństwo umie ocenić najlepiej pracownik i musi schylić głowę przed artystą, jako znawcą, i zawołać: mistrzu — wspaniale!

Rozprawiwszy się z Lewjatanem Ulanowski nie szczędzi też przedstawicieli drugiej strony i bardzo przykrę rzeczy wypomina p. Żuławskiemu i P. P. S. „Dzięki Waszej ansynencji" — pisze on — „pan Wierzbicki wychował sobie za waszemi plecami całe stadko urzędników, którzy go witali przez telefon, w pozycji stojącej samemi samogłoskami" „Manewry pana Wierzbickiego na innych terenach — to wasza wina!" i t. p. i t. p.

Trudno w ramach niniejszych uwag omówić wszystkie kreseczki i punkciki, które rzucił malarz Ulanowski na papier, tworząc z nich portrety dokładne i wierne.

Niezliczona ilość porównań i dowcipów, powiedzeń i porównań nadaje tej książce specjalną barwę, odróżniającą i wyróżniającą „Nespa" wśród innych książek ostatnich czasów.

Praca T. Ulanowskiego to jeden wielki akt oskarżenia t. zw. sfer gospodarczych.

K. R.

Radjo a postać Marszałka Piłsudskiego

Na posiedzeniu Głównej Rady Programowej uchwalono przedłużony przez Dyrekcję Programową Polskiego Radja program na najbliższy sezon jesienno - zimowy. Program ten realizowany będzie od 1-go wrzeeśnia, zawiera jednak odrębne umotywowanie ideologiczne. Już teraz pora jest aby wszyscy słuchacze Polskiego Radja dowiedzieli się o myślach przewodnich, które przyświecały układaniu tego programu.

Radjo chce być dobrze pojętym narzędziem myśli państwowej i wychowania obywatelskiego, chce służyć społeczeństwu, chce być wyrazem jego dążeń, a równocześnie chce być jego kierownikiem, doradcą i nauczycielem.

Długotrwała walka o ideowość programu radjowego została zakończona zwycięstwem tych, którzy pragnęli przepoić każdą sekundę audycji radjowej myślą o dalekich celach.

Radjo świadome obowiązków społecznych i państwowych, jakie na niem ciążą, pragnie przepoić swój program zimowy myślą i czynem Marszałka Piłsudskiego. Nowa epoka historji, którą rozpoczęliśmy z chwilą złożenia do grobów królewskich na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego, właśnie przez Radjo winna być oświetlana i wyjaśniana. Radjo świadomie wkracza na tę drogę, bo przecież żadna inna instytucja w Polsce nie zadzierzgnęła między swą działalnością, a społeczeństwem tak głębokich i tak silnych nici porozumienia w wielkich dniach żałoby narodowej, jak właśnie Radjo. Niezliczone ilości listów, depesz, deklaracyj opatrzonych setkami podpisów napłynęły wówczas do Radja, stwierdzając samorzutnie zdecydowaną wolę słuchaczy związania programu radjowego jaknajściślej z ideologją Marszałka. Ta wielka służba będzie w najbliższym sezonie programowym Radja kontynuowana.

Oczywiście nie znaczy to, aby wszystkie bez wyjątku audycje miały być wyraźnie nawiązujące do Wielkiego Testamentu jaki nam został przekazany, ale będą również inne, które zajmować się będą różnemi odcinkami naszych codziennych zainteresowań. To tylko pewne, że nie będzie żadnej audycji, którąby pozbawiona była głębszego sensu społecznego i państwowego, którąby swemi dalekiemi skojarzeniami nie łączyła się z ideą państwową, którąby nie służyła tej idei czasem na bardzo drobnym odcinku pracy.

Symboliczny wyraz nowym dążeniom ideowym programu Polskiego Radja dał wyraz fakt zmienienia dotychczasowego sygnału stacji warszawskiej na pierwsze takty pieśni legjonowej. Sygnał stacji jest jej biletem wizytowym, takty zaś „Pierwszej Brygady" przypominają, że Radjo każdą swą audycję rozpoczyna muzycznem wspomnieniem najbardziej radosnego okresu naszych dziejów.

W każdą niedzielę o godz. 20.45 Radjo nadawać będzie w dalszym ciągu zapoczątkowaną 30 VI r. b. audycję p. t. „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego". Specjalnie uroczystą formę przybierze ta audycja dnia 12 każdego miesiąca, znajdą słuchacze odpowiednio dobrane recytacje poezji, prozy i szkice literackie, poświęcone osobie Marszałka oraz utwory muzyczne o charakterze dostosowanym do treści słownej.

Wzruszającą formę audycji poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu są wspomnienia jego żołnierzy, świadków naocznych Jego zwycięskiej walki o wolność. Wspomnienia te odtwarzać będą czyny i działalność Marszałka w sposób popularny, oparty o osobiste przeżycia.

Pozatem nadany zostanie cykl odczytów poważnych p. t. „Józef Piłsudski w życiu i pracy dla Polski". W tym cyklu wybitni działacze i mężowie stanu omówią poszczególne dziedziny działalności Marszałka Piłsudskiego, stawiając życie Jego za wzór, który każdy w miarę swych sił i stanowiska winien naśladować.

Pewne dnie, związane w pamięci społeczeństwa z postacią Józefa Piłsudskiego, znajdą odpowiednie uwzględnienie w programie radjowym. 6-go sierpnia nadana była audycja poświęcona Legjonom, 11 listopada będzie audycja o święcie Niepodległości, 12 maja następnego roku — audycja w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, a 5 grudnia w dniu urodzin.

Na wiosnę projektuje Radjo wielki cykl feljetonów p. t. „Jak wyzwalała się Polska. W cyklu tym zabiorą głos przywódcy powstań narodowych oraz uczestnicy walk o Niepodległość.

Już w ubiegłym miesiącu Polskie Radjo rozpoczęło nadawanie cyklu reportaży red. Wrzosa, który na podstawie wywiadów z najbliższymi i najwybitniejszymi współpracownikami Marszałka Piłsudskiego, przedstawi trud Jego życia nad budowaniem Niepodległości. Reportaże radjowe Wrzosa staną się niewątpliwie najciekawszemi odczytami radjowemi bieżącego sezonu.

FELJETON MUZYCZNY

Oskar Wilde, a krytyka.—Miscellanca muzyczne— Co mówi Polskie Radjo?

Istnieje od lat blisko trzydziestu pewna przedziwna książka, niestety, zbyt mało znana tym, którzy w pierwszym rzędzie ją znać powinni. Książka, pełna paradoksów, jak jej autor i pełna trafnego zarazem ujęcia jednego z nieodłącznych zagadnień, towarzyszących zazwyczaj sztuce — sprawy krytyki. Jeśli można zacytować Słowackiego o „dwu na krańcach przeciwnych sobie bogach", to, zdaniem mojem, zasługują na to porównanie (w teorji) — artysta i jego krytyk. Ilu to świetnych mistrzów pendzla czy tonów potrafiła krytyka wydźwignąć na należyty ich talentowi poziom, ilu również pogrążyła ona w niesłuszne dno zapoznania. Słusznie i rozumnie pisze Oskar Wilde w swych „Djalogach o sztuce", — tę bowiem książkę miałem na myśli, — że prawdziwy krytyk musi być — artystą. To nie jest już paradoks. Dość wmyśleć się w treść zdania, aby dojrzeć, że idzie tu o najgłębsze, najbogatsze wyposażenie krytyka w atrybuty znawstwa i bezstronności, aby stał się on zdolnym do oceny twórczości, czy odtwórczości w sztuce. Przecież jest rzeczą jasną, że ocena ta musi być oparta na głębokiem wmyśleniu się w proces psychiczny, towarzyszący omawianej produkcji. Trzeba *być artystą*, to znaczy postawić się w roli tamtego, który w czasie, bądź — w przestrzeni wykonuje swoją koncepcję artystyczną. Powiem więcej: trzeba conajmniej *być mu równym* talentem, a zarazem dalekim od najmniejszej animozji osobistej, chcąc dać w krytyce to, co bije do nas po dzień dzisiejszy z pożółkłych już kart „Neue Zeitschrift für Musik" z pod pióra ówczesnego recezenta muzycznego, którym był... Robert Schumann, pierwszy krytyk Chopina.

Gdyby kandydat na krytyka, powiedzmy — muzycznego — zechciał wczytać się w tamte, z przed wieku, oceny artystyczne Schumana, nie mielibyśmy na tem polu działalności tylu krzywd, tyle prywaty i osobistych porachunków, jakie obserwujemy, między innemi i u nas. Dochodzi pono do tego, że recezent przychodzi na salę teatralną, lub koncertową z opinją a priori powziętą, z uprzedzeniem, lub niechęcią, na którą składają się niejednokrotnie tak brzydkie przyczyny, że pisanie o nich wprost wstyd przynosi. Słyszy się o metodzie podarunków, przyjęć gastronomicznych, urządzanych przez tych, co mogą, byle pozyskać z góry entuzjastyczną ocenę w prasie. Często też krytyk (który wbrew Wilde'owi rzadko bywa u nas artystą), zazdrości karjery swojemu koledze z estrady i wylewa nań nietylko łzy żalów osobistych, ale, co częstsze — kubły nieczystości pisarskich. Dobrze jeszcze, jeśli jest obecny podczas produkcji. Niezbyt dawno bowiem pisano sporo o pewnym przypadku ujemnej oceny śpiewaka w operze, *na której krytyk ów nie był* i która... risum teneatis, została odwołana...

Sprawa racjonalnej i uczciwej krytyki ma, według mnie, znaczenie niemniej *społeczne* od kwestji propagandy muzyki w szkolnictwie, lub propagandy jej zagranicą. Tu się człowieka talentu niszczy nieraz jednem nieuczciwem, lub niebacznem pociągnięciem pióra, łamie mu się skrzydła przed lotem i zato — bierze się jeszcze pieniądze! Tak, jestem przekonany, że gdyby ta jedna dziedzina publicystyczna *nie była honorowana*, gdyby stanowiła mandat obieralny, nie zaś długoletnią, płatną synekurę, nie byłoby tylu krzywd i tylu, jak Marczewski, pogrzebanych jeszcze za życia. Poco pisać o Marczewskim. Wszakże samego... Paderewskiego wygnała przed pięćdziesięciu paru laty z kraju nietyle żądza sławy, ile zła, niesprawiedliwa krytyka polska. Że się stał tym, kim jest, to nie argument na potwierdzenie tego smutnego stanu rzeczy. Że są artyści znani i wysoce cenieni zagranicą, a w kraju — ledwie tolerowani, to również jedna z konsekwencyj niemniej paradoksalnych, jak myśli w książce Oskara Wilde'a. Nie wszyscy artyści bowiem *mają chęć i środki* do zjednania sobie krytyki w sposób, uprzednio wymieniony. Zapatrzeni we własny cel twórczy, nie dostrzegają tych, którzy, jak pisze Chopin, „obrzydzają im życie". Najszczytniejszy, niemal kapłański zawód artysty pomniejsza częstokroć jego ambicja, górująca nad talentem, a najuczciwszy, w teorji, obowiązek krytyka, staje się przez jego małość duchową kramikiem do wynajęcia więcej dającemu. Smutne to, ale niestety, prawdziwe, tylko że brak nam odwagi, aby już raz osiągnąć sanację i w tej, o społecznem znaczeniu, dziedzinie życia artystycznego.

Radością napełnić nas muszą wieści, dochodzące z zagranicy, odnośnie do zainteresowania muzyką polską. Nasze koncerty chopinowskie interesują coraz to szersze koła słuchaczów europejskich. Idzie więc muzyka nieśmiertelnego twórcy mazurków i polonezów, nagrana na stillu, czy podana w formie transmisji do krajów ościennych i tamtych dalekich, i mało się dotąd tem, co polskie interesujących. Artyści nasi grają coraz częściej zagranicą; aż się serce raduje, jeśli się słyszy o nich (lub — ich) z rozgłośni dalekiej północy, czy jeszcze dalszej Ameryki. To jest najdroższa, najsłuszniejsza propaganda, byle nie zamącał jej czczy biurokratyzm, lub protekcja. Sztuka jest wolnym ptakiem, nie potrzebującym na szczęście etykiety prawomyślności, o tem należy pamiętać! Jakiż żal mamy do losu, że dobrodziejstwa techniki współczesnej nie istniały przed wiekiem, że nie usłyszymy nigdy niemal mistycznych postaci tamtych największych: Chopina, Bacha lub Paganiniego, że nie przyjdą one do naszej świadomości, jak sztuka Rembrandta, czy Leonarda de Vinci. Radjo jest genjalnym wynalazkiem, nie zmieści ono jednak nigdy już tych Wielkich, którzy dawniej już odeszli.

Czynnik umuzykalnienia mas, Polskie Radjo, zmieniło pod nowem kierownictwem linję swoich zamierzeń programowych. Korzystając z wywiadu mego z p. dyr. E. Rudnickim, pragnę podzielić się z czytelnikami z jego nowemi zamierzeniami w tej dziedzinie. Przedewszystkiem decentralizacja transmisyj. Już z jesienią r. b. „piątki" i „niedziele" symfoniczne nadawane będą z całej Polski. Odezwą się więc poza naszą orkiestrą filharmoniczną, zespoły symfoniczne Krakowa, Poznania, Lwowa, Łodzi i Katowic. Sprawa ta ma, zdaniem mojem, znaczenie *społeczne*, gdyż pozwala, dzięki wysokiemu honorarjum za transmisje orkiestrowe na rozwój orkiestr w całym kraju. Idąc po tej linji Polskie Radjo uruchomiło nowy zespół orkiestrowy, tak zwaną małą orkiestrę dyr. Górzyńskiego, dając w ten sposób pracę dwudziestu kilku instrumentalistom. Dzielny i utalentowany kierownik programowy, p. Rudnicki, rzuca szereg nowych myśli programowych: odcinek pieśni polskich (co sobota), tworzenie nowego zbioru naszego muzycznego folkloru, audycje sezonowe dla uzdrowisk i w. innych inowacyj.

Mówiąc z Nim odczuwa się, że projekty te to nie frazes, ale głęboko przemyślana akcja, obliczona na dalszą metę. Cel jej jest jasny; analogiczny do refleksyj o potrzebie audycyj szkolnych. Na imię mu — *umuzykalnienie kraju* w najszerszem znaczeniu i obudzenie szczytnej rywalizacji między prowincją, a stolicą Rzplitej. Projektom p. Rudnickiego należy z punktu widzenia *społecznego* najgoręcej przyklasnąć.

ARTE.

PRENUMERATA: roczna zł. 2.40

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra w jednej szpalcie: na str. 1-ej zł. 1.—; w tekście 70 gr.; za tekstem 50 gr. Nekrologi po 20 gr., najmniejszy nekrolog 20 zł. Ogłoszenia cało i półstronicowe wg. cen specjalnych. Ogłoszenia tabelaryczne o 25% drożej. Ogłoszenia w kolorze o 50% drożej. Nieumieszczenie ogłoszenia nie obowiązuje Administracji do podawania powodów.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Konto wydawcy w P. K. O. 21670

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Czackiego 14, tel. 269-40

Redaktor Naczelny i odpowiedzialny: Juljusz Domański.

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80